Nr. 115. Lwów, Piątek dnia 26. Kwietnia 1889. Rok VII.

Cena Kurjera
WE LWOWIE.
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 c miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 cnt.

Nekrologja lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 cnt. Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Kleta i Marcel.
Jutro: Peregryna, Ant.
Pojutrze: Witalisa M.

Grecko-katolickie:
Martyna pust.
Arystarcha ap.
Ahapji.

REDAKOJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Wschód słońca o 4 g. 57 m.
Zachód „ o 6 g. 59 m.
Barometer 762. Pogoda.

Z powodu śmierci Platera.

Na pierwszą wieść o katastrofie rapperswylskiej napisała *N. Reforma* następujący artykuł:

„Muzeum w Rapperswylu jest własnością narodową, reprezentującą obok wielkiej moralnej, także i nie małą wartość materjalną, której zaprzepaszczać się nie godzi.

Zbiory muzealne są nadzwyczaj cenne. Jest tam wielka ilość przedmiotów o wysokiej wartości pamiątkowej i artystycznej, ale jest też i niemniej takich, które jako historyczne dokumenta są dla przyszłego dziejopisarstwa naszych czasów nieocenione. W trzydziestoleciu od listopadowego do styczniowego powstania emigracja oddziaływała tak potężnie na życie kraju całego i jego losy, że do dziejów narodowych z tego czasu znajomość dokładna historji emigracji jest niezbędną. Otóż materjały do historji emigracji są w Muzeum rapperswylskiem tak obfite, jakich w żadnym innym zbiorze się nie znajdzie, a jest tam mnóstwo unikatów, których straty niczem powetowaćby nie można. Historyk przyszły, któryby pisał dzieje ucisku naszego w życiu porozbiorowem, znajdzie w Muzeum rapperswylskiem obfite bardzo źródła co do postępowania tych rządów, które nas ciemiężą, źródła, mające wartość autentycznych dokumentów. Słowem: do porozbiorowej naszej historji zbiory rapperswylskie są prawdziwą skarbnicą. Gdybyśmy więc nawet pominęli wiele prawdziwie wspaniałych zabytków sztuki — nietylko polskiej — gdyby kto może do czysto muzealnych przedmiotów, pamiątkową mających wartość, mniejszą przywiązywał wagę — same źródła do dziejów porozbiorowych, znajdujące się w Muzeum narodowem, czynią tę instytucję prawdziwym dla narodu skarbem. Ubezpieczenie tego skarbu jest więc w tej chwili rzeczą pierwszorzędnej dla kraju wagi. Nie jest nam znaną treść testamentu śp. Platera — przed 4 laty na nasze w tej sprawie zapytanie oświadczył nam: bądźcie spokojni, testament mój przekona was, że wszelkie obawy w tym względzie były zbyteczne. Zaspakajali nas też członkowie zarządu, przez śp. Platera zamianowani, ale od bezpośredniego w zarządzie udziału i kontroli trzymani zdaleka. Rzecz ta oczywiście z chwilą zgonu założyciela wyjaśnić się musi.

Ściśle z Muzeum związaną jest fundacja śp. Krystyna Ostrowskiego, fundacja krociowa, przeznaczona na stypendja polskiej młodzieży. Rachunki z fundacji dotąd nie są ogłoszone — to wiemy, że zapłacić wprawdzie musiano bardzo wysoką opłatę spadkową, ale że potem jeszcze został fundusz krociowy.

Wreszcie jest około 170.000 fr. na rzecz księży, wygnanych na Sybir. Co do tej sumy oświadczył nam wprawdzie śp. Plater w prywatnej rozmowie, że skoro pieniądze te nie z kraju pochodzą, ale od francuskich biskupów, którzy sumy te ze składek zebrali — to kraj nie ma prawa żądać rachunków, on zaś sam tylko owym biskupom rachunki składać jest obowiązany. Sądzimy jednak, że skoro pieniądze te były przeznaczone na taki cel, jak wspieranie wygnańców polskich, to w każdym razie kraj dzisiaj, gdy nie żyje już ten, któremu one do dyskrecji oddane zostały, pomnieć się może i powinien o to, żeby kapitał ten ubezpieczonym został, a dochód z niego tylko na ów cel i pokrewne mu ale zawsze narodowe cele był używany.

Co do samego Muzeum — to wiadomo, iż zamek rapperswylski, w którym ono umieszczone, nie jest własnością Muzeum, ale pod pewnymi warunkami został na lat 90 do użytku Muzeum oddany. Warunkiem głównym było odrestaurowanie stopniowe zamku. Czy warunek ten dotrzymany całkowicie — czy gmina miasteczka Rapperswyl, jako właścicielka zamku, nie ma teraz jakich pretensyj — tego nie wiemy. Przypominamy sobie jednak, iż przed kilku laty z powodu niedotrzymania terminów restauracji, gmina rapperswylska zagroziła korzystaniem z warunku kontraktu o ewentualnem odebraniu zamku, co oczywiście byłoby zupełną dla Muzeum ruiną. Wiadomo też, że śp. Plater znaczne wkłady, jakie poczynił, zaliczał był dawniej jako dług, jako swoją do Muzeum wierzytelność. Później podobno zmodyfikował to w swoich rachunkach — ale w każdym razie jest kwestją niesłychanie ważną, w jaki sposób stosunek ten jest prawnie określony.

Oto cały kompleks pytań, jakie z chwilą śmierci założyciela rozstrzygnięte być muszą, gdy niestety za życia jego rozstrzygnięte i wyjaśnione nie zostały. Załatwienie tej sprawy jest koniecznem. Obowiązek ten ciężyć może z jednej strony na egzekutorze testamentu, ale cięży on przedewszystkiem na członkach zarządu muzeum. Zarząd ten za życia założyciela nie miał właściwie praw i atrybucyj żadnych — ale w akcie, ustanawiającym zarząd, powiedziano wyraźnie, iż po śmierci założyciela zarząd wchodzi w życie z całą pełnią praw i obowiązków. Należą do niego: p. Stefan Buszczyński w Krakowie, ks. Krechowiecki, obecnie rektor kościoła św. Ruprechta w Wiedniu, a podobno i p. Henryk Bukowski w Stokholmie, jeden z tych, co wielkiemi ofiarami Muzeum wzbogacili. W miejsce śp. Kraszewskiego wszedł do zarządu dr. Gałęzowski z Paryża, miejsce śp. Gillera dotąd nie zajęte.

Wymieniliśmy nazwiska, aby wskazać, kto ma obecnie w pierwszym rzędzie obowiązek uporządkowania tej ważnej sprawy. Nazwiska wymienione dają wszelką rękojmię patrjotyzmu, gorącej chęci służenia krajowi, nie splamionej niczem zacności charakteru. Wszakże rozrzuceni po świecie członkowie zarządu nie mogą żadną miarą w całej pełni wykonać wszystkich swoich obowiązków, muszą przeto przynajmniej w tej chwili, dla narodowej własności krytycznej, ponieść tę dla kraju ofiarę, aby zjechać na miejsce i wziąć sprawę w swoje ręce. Spodziewamy się — że są oni już w drodze do Rapperswylu, pomni, iż zwłoka wszelka może być zgubną. Jeżeliby zaś uczynić tego nie mogli — powinni zamianować mieszkającego na miejscu pełnomocnika lub pełnomocników do przeprowadzenia rachunków, wyjaśnienia całej sprawy i publicznego ogłoszenia wyników, wreszcie do prowadzenia zarządu w imieniu nieobecnych. Takim pełnomocnikiem mógłby być zamieszkały w Genewie Zygmunt Miłkowski, jeżeliby mu było możliwem przesiedlenie się do Zurichu. Mógłby być pełnomocnikiem takim p. Witkowski, prezes zjednoczenia polskich stowarzyszeń w Szwajcarji. Obaj ci obywatele obudziliby w kraju zupełne zaufanie, mogliby usunąć wszelkie wątpliwości. Nie narzucamy tego projektu nikomu, podsuwamy myśl, która zdaje nam się być dobrą dla usunięcia istniejących obaw i wątpliwości. Cokolwiek się stanie — od członków zarządu oczekujemy rychłego zawiadomienia kraju, czy i co zrobili dla zabezpieczenia tej ważnej i bogatej narodowej własności. Wiedzą oni dobrze, jak ciężka odpowiedzialność na nich spadła z chwilą śmierci hr. Platera“.

Zmowa wozniców tramwajowych.

Prawdziwe zdziwienie wzbudzić muszą relacje dzienników wiedeńskich o scenach, jakie rozegrały się we Wiedniu podczas świąt wielkanocnych. Wszystkie „liberalne“ i „demokratyczne“ organa w jeden głos z osławioną *Correspondenz Wilhelm* (organem policji wiedeńskiej) powtarzają aż do znudzenia frazesy o agitatorach z zawodu, o tajemniczych rękach jątrzących tłumy, o rozdawaniu pieniędzy ulicznikom celem wszczynania skandalów, a nawet o całych „płatnych tłumach,“ z któremi wszystkie porządne elementy, a nawet robotnicy wiedeńscy wypierają się wszelkiej solidarności. Co to wszystko znaczy, co to są za agitatorzy, kto wpaść mógł na cudacki koncept rozdzielania pieniędzy między tłumy w tym jedynie celu, by przysporzyć tym tłumom guzów, sińców i aresztu — tego w żaden sposób domyśleć się nie możemy, również jak i nie możemy wykombinować, jaką inną korzyść owa tajemnicza ręka z rozruchów ciągnąć może. Nie wdając się w rozwiązywanie tych zagadek, podajemy dziś dalsze szczegóły o rozruchach wtorkowych.

Ogółem wtorek przeszedł dość spokojnie, dopiero ku wieczorowi zaczęły na Favoriten zbierać się czem raz gęstsze kupki widzów. Do 6. godz. panował jednak wszędzie zupełny spokój. Wagony kursowały wprawdzie rzadko, ale bez przeszkody. Po godz. 6., gdy coraz więcej publiczności zaczęło się gromadzić przed remizą, wyruszyła policja w znacznej liczbie i zajęła posterunki na głównych ulicach. O wpół do 7. przybyło pół szwadronu huzarów (pułk 11.) i pół szwadronu dragonów (p. 7.) ku remizie, wkrótce też ruszył w tę stronę ogromny tłum ludności. Szczególnie zwracały na siebie uwagę cztery zwarte kolumny, liczące każda po 40—50 chłopaków z najniższych warstw społecznych. Grupy te, dyrygowane przez hersztów, zapomocą świstawek, porozumiewały się ze sobą w ten sam sposób. Skoro tylko chciały wykonać jakiś manewr, rozlegał się sygnał, poczem grupy raptem znikały ze swego stanowiska i z równą szybkością pokazywały się na innem miejscu.

O pół do 8. nadjechał komisarz policji Fuchs, stojąc w otwartym fiakrze w towarzystwie jednego detektywa i łagodnemi słowy nakłaniał lud do rozejścia. Słowa jego poskutkowały, dużo ludzi zaczęło się rozchodzić, chociaż nowe tłumy wciąż przypływały. Naraz powstał gwałtowny ruch. Owe grupy uliczników zgromadziły się na dany sygnał w miejscu zwanem „Rotter Hof“. Silna patrol dragonów udała się tam, by ich rozpędzić, została jednak przywitaną kamieniami. Wywiązała się zacięta walka między dragonami i tłumem; dragoni rozdrażnieni kamieniami, nacierali z największą energją, raniąc i tratując dokoła. Wkrótce z komendy placu przysłano im w sukurs batalion piechoty (p. 49), i dopiero przy jej pomocy udało się pozamykać główne ulice na całej przestrzeni. Po za kordonem policyjnym wrzało jednak ciągle; gdy komisarz Fuchs próbował udać się tam dla uspokojenia tłumu, obsypano go kamieniami i fiakier musiał wrócić. Dopiero po 11. godz. nastał spokój. W ciągu wieczora policja dostała zawiadomienie, że tłum zamierza w nocy podpalić remizę, co się jednak nie sprawdziło.

Rzecz godna uwagi, że podczas ataku dragonów na tłum jeden żołnierz upadł z konia i pomimo wszelkich poszukiwań nie został znaleziony. Rozeszła się pogłoska, że ekscedenci zawlekli go do jednego z pobliskich domów, by go tam zamordować, ale pomimo najskrzętniejszego poszukiwania nie można go było

żadnym domu znaleźć. Przy tej sposobności poraniono i poaresztowano dużo osób.

W Hernals powtórzyły się zaburzenia. Po obiedzie już zaczęły się zbiegowiska w pobliżu remizy, a im bardziej zbliżał się wieczór, tem potężniej wzrastały tłumy. Najrozmaitsze wieści przechodziły z ust do ust, opowiadano nawet, że chcą puścić remizę z dymem. Postawa tłumów stała się jeszcze groźniejszą; wyszydzano służbę tramwajową, która pozostała czynną, tak samo obrzucano obelgami i spółkę. Ponieważ i woźnice nie chcieli z obawy pełnić swych funkcyj dłużej, dla tego też spółka tramwajowa zastanowiła komunikację na linji Hernals-Schottenring około 6. wieczorem.

Równocześnie zawezwał naczelnik policji i burmistrz Helbling sukursu wojska. Z koszar imienia Rudolfa wyruszył szwadron huzarów do Hernals, ażeby otoczenie remizy oczyścić z tłumów. Tłumy na widok wojska wnet się rozbiegły. Oczyszczenie niebezpiecznych ulic nie obyło się bez scen skandalicznych, ponieważ w niektórych miejscach ludność nie chciała ustępować huzarom. Użyto siły, z *gołymi pałaszami rzucono się na ludność*, przyczem kilka osób ciężkie odniosło rany. Przedsięwzięto także kilka aresztowań.

Wojenny obraz, jaki przedstawiało otoczenie remizy w Hernals z nadejściem wieczoru, przybrał około 9. godziny charakter bardzo groźny, przyszło bowiem do *przelewu krwi*. Straż bezpieczeństwa utworzyła szpaler, batalion piechoty osaczył tak nazwany Rosenhügel, huzarzy zajęci oczyszczaniem ulic. O 9. godzinie, kiedy zbiegowiska przybrały groźne rozmiary, najechali huzarzy tłumy, używając gołej broni. Bez oszczędzania kogokolwiekbądź, rozpędzili huzarzy strasznymi razami ludność. Z pewnej restauracji, położonej w pobliżu remizy, wyszło trzech ludzi, spowodowanych ulicznymi hałasami, a gdy jeden z nich zapytał się: „Cóż się tu stało?“ — *otrzymał tak straszliwe cięcie szablą w głowę, że upadł bez zmysłów.*

Po oczyszczeniu głównej ulicy, zaczęto oczyszczać ulice poboczne, łączące ulicę główną z Ottakringiem. Tutaj powtórzyły się te same sceny, tylko w spotęgowanych rozmiarach. Najgwałtowniej postępowano sobie na Rosengasse, gdzie *ogromna ilość ludzi ciężkie odniosła rany.* W dziesięciu minutach na ulicach pobocznych żywej nie było duszy. Po 10. zapanował na Ottakring i Hernals najzupełniejszy spokój, tak że pewna część huzarów i straży policyjnej mogły się rozejść, podczas kiedy piechota stała na tak zwanym Bürgerfeld, tuż przy remizie a patrole liczne przebiegały ulice.

Ilu było rannych, trudno skonstatować, w każdym razie była ich wielka liczba.

We wtorek odbyła się natychmiast rozprawa karna w sądzie powiatowym w Hernals przeciw aresztowanym ekscedentom. Żaden z oskarżonych nie należy do służby tramwajowej. Skazani zostali: żona sługi tramwajowego na trzy dni za obrazę straży policyjnej; pomocnik piekarski, lat 50, na 14 dni ścisłego aresztu za rzucanie kamieniami; czeladnik stolarski, lat 22, za to samo na 14 dni ścisłego aresztu; czeladnik ntroligatorski, lat 20, za obrazę straży na tydzień ścisłego aresztu; majster stolarski schwytany w chwili, gdy podnosił kamień, na tydzień ścisłego aresztu. W sprawie czterech innych oskarżonych została rozprawa odroczoną, celem przesłuchania świadków. Tych zatrzymano w areszcie, gdyż, jak się wyraził sędzia, gdyby ich wypuścił na wolną stopę, co w innych czasach niezawodnie nastąpiłoby — natychmiast broiliby dalej, co zawiodłoby ich na pewno do sądu karnego.

Z dziejów liberalizmu w Rosji.

XIII. O ile nam wiadomo, mniej lub więcej prawidłowe rokowania ziemskich liberałów z terrorystami utknęły na próbie kijowskiej. My przynajmniej nie mamy żadnych wiadomości o rokowaniach ziemców charkowskich, o jakich wspomina p. Kennan, a które według jego słów miały się były odbyć już po zabójstwie Mezencewa i w których wrzekomo terroryści przedłożyli wiadome domagania z tym dodatkiem, że jeżeli rząd uczyni im zadość, to „stronnictwo wyrzecze się wszelkich faktów przemocy i zajmie stanowisko wyczekujące“. (P. Kennan przdstawia tu, ale jeszcze skromniej, właśnie te punkty, które w Kijowie proponowali ziemcy terrorystom, a nie na odwrót). Po tych rokowaniach, jak twierdzi p. Kennan, charkowskie zgromadzenie ziemskie przedłożyło wiadomy adres, zredagowany przez p. Hordijenkę.

Nie ośmielamy się stanowczo zaprzeczać świadectwu p. Kennana; być może, że ktokolwiek z ziemców charkowskich prowadził podobną rozmowę z jakim rewolucjonistą, — nie należy jednak żadną miarą tego uogólniać, tembardziej, że nigdzie w Rosji rewolucjoniści faktycznie nie wstrzymali się wówczas od zabójstw politycznych, a adres ułożony przez p. Hordijenkę (członka Liberalnego komitetu według słów p. Kennana) po zabójstwie Mezencewa, nie mógł obudzić sympatyj u rosyjskich rewolucjonistów socjalnych ku ziemskim liberałom. Wogóle p. Kennan zbyt wiele uogólnia urywkowe dane o rosyjskich liberałach i terrorystach. Takich systematycznych stosunków między nimi nie było; nie mogły wówczas w żaden sposób ułożyć się między nimi żadne kompromisy z powodu różnicy zdań jakoteż całej taktyki obu stron. Według świadectwa p. Kennana warunki przedłożone przez terrorystów „Komitetowi Liberalnemu“ były: 1) usunięcie istniejących ograniczeń słowa i prasy, 2) zagwarantowanie praw osobistych przeciw kapryśnym, nieprawnym i niestosownym (?) postępkom władz wykonawczych, i 3) przyzwanie w ten lub ów sposób ludności do udziału w rządzeniu. Tymczasem biorąc na uwagę wszelkie inne dane, właśnie ten ostatni punkt wstrętny był socjalistom rosyjskim 70-tych lat, a więc i pierwszym terrorystom jako równoważnik „konstytucji“. Według słów biografa Żelabowa (str. 16) południowi terroryści w r. 1878 na pytanie: „Przyznajecie więc konieczność wolności politycznej?“ odpowiadali: „Nie potrzeba nam konstytucji, nie potrzeba nam ich ustaw! Niech tylko rząd patrzy się przez szpary, niech tylko my faktycznie mamy wolność“ (rozumie się, wolność agitacji socjalistycznej!) Proklamacja petersburska z powodu zabicia Mezencewa, wyłuszczywszy wyżej zaznaczony pogląd socjalistów na burżoazję i rząd, domaga się od tego ostatniego następujących rzeczy: 1) „wolności słowa i prasy, 2) sądu przysięgłych dla procesów politycznych, i 3) amnestji za poprzednie przestępsta polityczne“ — ale ani słowa nie mówi o „przyzwaniu w taki lub inny sposób ludności do udziału w rządzeniu“ (Tikhomiroff, La Russie politique et sociale wyd. 1, str. 440). O ile nam wiadomo, łaskawszem okiem na konstytucję zaczęli patrzeć dopiero przy końcu 1878 r. niektórzy kijowscy socjo-rewolucjoniści, jak np. Osiński, lecz poglądy te uważane były przez ich towarzyszy za herezję.

Próba kijowska 1878 r. godna uwagi tylko jako usiłowanie pewnej grupy ziemskiej do nawiązania bezpośrednich stosunków z rewolucjonistami, a także jako krok, który pociągnął za sobą próbę pewnej organizacji elementów opozycyjnych. Nie doszedłszy do zgody z socjalistami-rewolucjonistami, Liga kijowska udecydowała mimo to prowadzić agitację w ziemstwach rozmaitych gubernij dla osiągnięcia wyżej wspomnianych celów, a także dopomagać do opublikowania rozmaitych głosów niezadowolenia z istniejących porządków politycznych. W tym celu wysłała kilka rękopisów dla wydrukowania w Galicji. Z pomiędzy tych rękopisów wkrótce wydrukowaną wypuszczoną została w świat broszura „Rocznica marcowy studentów uniwersytetu kijowskiego r. 1878“ (w tym czasie wykluczono z uniwersytetu 270 studentów, z których wielu wysłano do odległych gubernij, przyczem były demonstracje ulic-

---

97)

Na ziemi galicyjskiej.

Powieść współczesna
w dwóch tomach
Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

Podczas gdy to się działo w tartaku, Zygmunt, dostawszy się szczęśliwie do wagonu, pędził prosto do Wiednia, gdzie miał liczne i dobre znajomości. Przy ich pomocy spodziewał się najprędzej rozświecić nieporozumienia i potargać nici ohydnej intrygi, której o mało nie padł ofiarą. Im spokojniej nad tem się zastanawiał, co go spotkało, tem głębszą wdzięczność czuł dla starego Wojciecha, że mu tak dopomógł w chwili krytycznej i prawie go zmusił do wyjazdu. Na jednej z większych stacji wrzucił bilet do poczty ambulansowej, w którym lakonicznie Izabeli donosił, że jest ocalony.

Właśnie gdy pociąg, Zygmunta wiozący, znajdował się na moście dunajowym pod Wiedniem, na moście, łączącym w Poznaniu Chwaliszewo z śródmieściem, szli obok siebie wolnym krokiem dwaj bracia Ciapkiewiczowie, Nepomucen i Antoni. Pierwszy chodził pomodlić się do tumu, co mu się niesłychanie rzadko zdarzało, drugi, pragnąc mu coś ważnego oznajmić, poszedł go aż tam odszukać. Teraz szli z głowami zwieszonemi, obadwa przybici, złamani. Więcej atoli zmartwionym wyglądał Antoni, mimo, że był znacznie młodszym od brata. Nepomucen niekiedy bodaj głowę podnosił, i ramionami nerwowo poruszał, jakby sobie tem odwagi dodawał; przeciwnie Antoni, szedł, jak skazany na rusztowanie, i nawet na żadnego przechodnia nie spojrzał.

Gdy, most minąwszy, weszli w jednę z mniejszych ulic, na których widać było niewielu przechodniów, Nepomucen nagle stanął, i do brata się obracając, rzekł:

— Jeszcze raz ci powtarzam, nie masz się czego obawiać; ręczę, że nam nic nie zrobią.

— Tak ci się zdaje, mnie zaś referendarjusz powiedział pod sekretem, że nasza sprawa źle stoi. Prokurator uwziął się widocznie, żeby nas zgubić.

— Śmiej się Antoni, nie raz i nie dwa miałem z nim do czynienia, a jednak nic mi nie zrobił. Znam ja prawo lepiej, niż on!

— Wiem ja, mój Nepomusiu, że masz dobrą głowę, ale z tem wszystkiem źle się stało, żem się w to wmięszał. Tyś miał przynajmniej coś z tego, a ja co...

— Ciekawym, na co kawalerowi pieniądze? Ja przecie mam żonę i dzieci... chciałem powiedzieć, córkę. Zresztą czyś chciał, czy nie chciał, powinieneś mi był dopomódz, po śmierci bowiem naszego ojca, ja całą rodzinę utrzymywałem, a więc i ciebie. Tego, żem się wziął do Kalikstowa, wcale nie żałuję, interes był doskonały, a tylko nie przestanę żałować pieniędzy, które poszły na tej giełdzie przeklętej. Gdyby nie to, byłbym dziś panem całą gębą.

— Wiesz, że za dziesięć dni termin subhastacyjny? — Antoni zapytał.

— Piękniebym pilnował interesów, gdybym o tem nie wiedział. I niech kto teraz powie, że ten Kalikst nie był skończonym warjatem... Przyleciał, narobił awantur, mnie tem zaszkodził, a sobie nie pomógł, bo czy tak, czy owak, byłby zawsze umarł; prawdę powiedziawszy, była to rzecz najrozumniejsza, jaką mógł uczynić. Szkoda tylko, że to się wcześniej nie stało, nie byłby mnie zgubił. Gdyby Wellow kupił był Kalikstowo z wolnej ręki, byłbym jeszcze dostał blisko 20.000 talarów, i tem byłbym się uratował, gdy tymczasem teraz...

Urwał i westchnął głęboko; potem dokończył:

— Nieboszczyk Kalikst był nadzwyczaj poczciwy; sam nie byłby przeciw nam wystąpił. Ale syn jego to ziółko, ten wszystkiego narobił!

— Chciałem poradzić się ciebie, Nepomusiu, co robić z tą przysięgą, której się odemnie domagają?

— Z jaką przysięgą?

— Sędzia śledczy żąda, bym na to przysiągł, iż, jako pełnomocnik ś. p. Kaliksta Grodzickiego, zawsze się z nim znosiłem, i żem mu donosił o stanie interesów.

— Więc przysięgniesz, że tak było.

— Ale jakże ja to mogę zaprzysiądz, skoro na własne twoje żądanie, do Kalikstowa nigdy nie pisałem... On nie miał odemnie jednego słowa.

Nepomucen chwilę pomyślał.

— To źle, bardzo źle... nie bój się jednak już ja na to coś poradzę. Przyjdź do mnie dziś po południu, a powiem ci, jak się masz zachować. Bądź zdrów!

Bracia rozeszli się w dwóch przeciwnych kierunkach. Antoni wrócił na Chwaliszewo, Nepomucen udał się do swego domu, który stał w śródmieściu.

Tu w saloniku zastał żonę i córkę. Pierwsza chodziła zapłakana, druga miała minę skwaszoną, znudzoną i zchorowana.

Ciapkiewicz, który dla żony był z wielkim szacunkiem, pocałował ją w rękę i zapytał:

— Czy jeszcze to samo zmartwienie, kasiuniu?

— Ach! to samo, to samo.

— Niepotrzebnie niepokoisz się, moja duszko, właśnie z tumu wracam, gdzie zmówiłem modlitwę do Przemienienia Pańskiego. Zresztą, sama mara, Bóg wiara.

czne, przeciwko którym krwawą kontrdemonstrację urządzili sławetni rzeźnicy moskiewscy). Dwie inne broszury: „Rosyjska młodzież, rząd i społeczeństwo, z dodatkiem protestu uniwersytetu charkowskiego (przeciw biciu studentów przez kozaków) i relacji senatu uniwersytetu petersburskiego“ (o stosunku policji do studentów), i najbardziej zajmująca pod względem politycznym broszura: „Najbliższe zadania ziemstwa, z dodatkiem odpowiedzi ziemstwa czernihowskiego na odezwę rządu“ itd. — nie ujrzały świata bożego, ponieważ galicyjskie władze, które właściwie wówczas rozpoczęły były u siebie walkę z ruskim i polskim ruchem socjalistycznym, poaresztowały ludzi, którym polecone było drukowanie, i skonfiskowały same broszury, mimo, że te wcale nie naruszały ani Austrji, ani Galicji. Była to przeszkoda wcale nie nieprzewidziana i nie niepodobna do usunięcia, sama zaś myśl drukowania w Galicji liberalnych publikacyj dla Rosji jest bardzo szczęśliwa. Niestety, w owym czasie nie istniały tam jeszcze dostatecznie wpływowe i dalekowidzące grupy polskie i ruskie, któreby dopomogły takiej robocie, wprost pożytecznej dla ich współbraci rosyjskich — grupy takie teraz dopiero zaczynają się tam tworzyć. To też było przyczyną, że artykuł „Najbliższe zadania ziemstwa“ wydrukowany był dopiero w r. 1883 w numerze 56 „Wolnego Słowa“, kiedy nam doręczono jedyny uratowany egzemplarz tej broszury („Głos ziemski z niedawnego czasu“).

Najbardziej uwagi godne ustępy w tym artykule: Krytyka odpowiedzi charkowskiego i połtawskiego ziemstwa na odezwę rządową 1878 r, i program. Przytoczywszy obietnicę owych odpowiedzi, „wyrwać z korzeniem propagandę“ itp. — autor pisze: „Sądzimy, że ziemstwa połtawskie i charkowskie poszły błędną drogą. Jakie dobra konstytucyjne przyrzeczemy narodowi rosyjskiemu, jeżeli się z góry zobowiążemy dusić ideje i niszczyć ludzi żyjących dla idei?“ A program ziemstwa autor określa tak: „W obecnej chwili ziemstwo powinno wypisać na swoim sztanderze trzy hasła: *wolność słowa i prasy, zagwarantowanie osobistości i zwołanie zgromadzenia konstytucyjnego“ (konstytuanty)*. Termin „zgromadzenia konstytucyjnego“, bardziej abstrakcyjnie: radykalny, niż praktyczny dla danej chwili, wszedł potem w program „Narodnej Woli“. Autor artykułu: „Najbliższe zadanie ziemstwa“ sam jest na tyle radykalnym, że nalega właśnie na zwołanie konstytuanty, upominając ziemstwo, by „odrzuciło wszelką konstytucję daną z góry“ jako „komedję konstytucyjną“.

Zaprzysiężenie prezydjum m. Lwowa.

Z uderzeniem godz. 12. w południe zebrała się wczoraj Rada m. Lwowa w bardzo znacznym komplecie, tudzież gremjum magistratu w sali ratuszowej. Równocześnie przybył namiestnik Kazimierz hr. Badeni w mundurze urzędowym z orderami i stanąwszy na trybunie przemówił do zebranych:

Panie prezydencie!

Przysięgą, którą pan za chwilę w moje ręce złożysz, rozpoczynasz drugi okres trzechletni na zaszczytnem stanowisku prezydenta miasta Lwowa.

Wybór twój powitałem, panie prezydencie, z prawdziwem zadowoleniem z dwojakich powodów. Znam cię, panie prezydencie od dawna, śledzę twoje czynności w życiu publicznem i muszę złożyć wobec Świetnej Rady miasta Lwowa świadectwo o twojej bezstronności, sumienności, pracowitości i gruntownej znajomości stosunków i potrzeb miasta, na którego czele postawiło cię zaufanie współobywateli. Zalety, które wymieniłem, wystarczą, by módz z otuchą i spokojem spoglądać na twój ponowny wybór; jest jednak jeszcze jedna okoliczność, która się przyczynia, iż nietylko ja, ale i wszyscy temu miastu życzliwi, wyborowi twemu przyklasnęli. Według mego zdania, pewna ciągłość, konsekwencja, nieodzowną jest w każdej sprawie, a w szczególności w większej administracji.

Zbyt krótki perjod wyborczy, prócz tego i sposób wybierania, nakazujący każdemu wyborcy wypisanie na jednej kartce stu nazwisk, sprawiają, że ta pożądana ciągłość byłaby udaremnioną, gdyby obywatele miasta Lwowa, a w dalszym ciągu szanowni radcy miejscy w wyrozumiałości swej nie chronili miasta od częstych zmian w osobach, a w skutek tego od przerw w podjętych pracach.

Powtarzam zatem, iż witam cię panie prezydencie z podwójnem zadowoleniem, gdyż nauczyłem się cenić ciebie, a doświadczenie nakazuje mi, cenić wszelką ciągłość tam, gdzie obowiązki sumienia nie nakazują jej zerwać. Nie wątpię, iż zakreśliłeś sobie program, do którego urzeczywistnienia w tem rozpoczynającem się trzechleciu dążyć będziesz. Życzę ci, panie prezydencie, byś w Radzie znalazł to poparcie, energiczne, szczere, i o ile być może zgodne, bez którego obejść się nie możesz; życzę ci dalej, byś zdając po trzech latach sprawę ze swych czynności, mógł wskazać nie na program, lecz na fakta, nie na zamiary, lecz na urzeczywistnione i dodatnio przeprowadzone czyny.

Ze wszelkiem uznaniem podnoszę wszystko, co miasto Lwów dla wychowania publicznego dotąd zrobiło: nie wątpię, iż szanowna Rada działalność swą na tem polu dalej rozwijać będzie.

Pomieszczenie niektórych szkół wymaga jeszcze poprawy, a mam to przekonanie, że działalność Rady w tym kierunku mogłaby się rozszerzyć i na szkoły średnie bez ujmy dla interesów materjalnych miasta, bez potrzeby brania na swe barki nowych ciężarów, a z prawdziwym pożytkiem i dobrodziejstwem dla istniejących w mieście szkoł średnich.

Zwracam także uwagę na kwestję teatru; wiem, iż szanowna Rada kwestję tę już gruntownie omawiała, nie mogę jednak przemilczeć, iż obecnie wypadałoby ją stanowczo i raźniej naprzód posunąć, a przy tej sposobności zaznaczam kategorycznie, że o pozostawieniu teatru w dzisiejszym budynku po wygaśnięciu przywileju mowy być nie może. Decyzja zatem i to rychła, nieodzowna, jeżeli szanowna Rada pragnie bez przerwy utrzymać jeden z nielicznych już dziś teatrów polskich.

Jedną z najważniejszych kwestyj, jest kwestja sanitarna, i tutaj energiczne i rzetelne poparcie szanownej Rady jest nieodzowne; porządek w domach i na dziedzińcach i porządek na ulicy tak zimą jak latem, musi wejść na lepsze tory. Uprzątanie śniegów i nieczystości w zimie, skrapianie i porządkowanie ulic w lecie — oto są sprawy, na które szanowna Rada szczędzić wydatków nie powinna, i uważam te kwestje za tak ważne pod względem sanitarnym, że poczuwam się do obowiązku zwrócić uwagę szanownej Rady i pana prezydenta na te szczegóły.

Naturalnie, że panowie właściciele domów muszą również sumiennie wypełniać swe obowiązki, trzeba tylko, aby je dokładnie znali, a następnie żelazną konsekwencją do spełnienia ich byli przynagleni. Jako jeden z głównych środków do tego celu zalecam uregulowanie kwestji dozorców czyli stróżów kamienicznych, gdyż kwestja ta jest dotąd według mnie zupełnie wadliwie traktowana i interpretowana. Zatrzymałem się może zbyt długo przy tej sprawie, ale wyznaję, iż uważam ją za pierwszorzędną; szanowna Rada musi powziąć doniosłe uchwały i dostarczyć środków, a pan prezydent musi uchwały sprężyście wykonać, a dostarczonymi środkami po gospodarsku rozrządzać.

Upraszam pana prezydenta o utrzymanie z władzami wojskowemi przyjaznych stosunków i proszę was, panowie, byście się starali w granicach możliwości potrzeby ich i życzenia zaspakajać. Obowiązek ten cięży na wszystkich gminach w kraju, a stolica kraju koronnego powinna przyświecać przykładem pod tym względem; obowiązek ten jest obecnie tem milszy do spełnienia, iż dzięki woli najjaśniejszego pana mamy w kraju same pułki rodzinne, wszystko z tem, co dla nich się stanie, trafi w pierwszym rzędzie dzieci tego kraju.

Z radością powitałem wybór pana wiceprezydenta. Zanadto bliskie łączą mnie z nim stosunki, bym mógł i chciał tutaj jego zalety wyliczać, ale jedno zaznaczyć sobie pozwolę, a mianowicie, że jeżeli szanowna Rada i pan prezydent jego zdolności, chęci i środki wyzyskać potrafi, może on oddać miastu znakomite usługi.

Sądzę, iż nie potrzebuję dodawać, że we mnie, a zatem i w rządzie, znajdziecie panowie zawsze życzliwe poparcie, dobrą radę i chęć szczerą dopomożenia wam w urzeczywistnieniu każdego rozumnego, sprawiedliwego, rozsądnego i w granicach obowiązujących ustaw obracającego się zamiaru.

Z mocy mego urzędu jestem do tej pomocy obowiązany jako Polak i lwowianin, pragnę z całego serca wam być pomocnym, prócz tego zaskarbiliście sobie panowie u mnie i tytuł wdzięczności za sposób, w jaki przyjęliście mnie w chwili, kiedy z łaski najj. pana na posadę namiestnika powołany, po raz pierwszy do waszego miasta przyjeżdżałem, dalej za wasze dotychczasowe zachowanie, które tchnie życzliwością dla mnie, a winnem uszanowaniem dla namiestnika cesarskiego.

Temi kilkoma słowami witam pana prezydenta i szanowną Radę miasta Lwowa i życzę panom pomyślnych rezultatów w pracy, którą z dniem dzisiejszym rozpoczynacie.

— Prawda, Nepsiu, ale sen snowi nie równy... Mnie się zaś śniło, żem stała pod pręgierzem, że mnie kat policzkował, a tłumy ludu złorzeczyły mi, błotem mię obrzucając. Zrozpaczona pytałam: za co taka kara straszliwa, a na to głos z góry odpowiedział: Za to, żeś jego żoną!

— Ależ, Kasiu, ktoby na takie głupstwa zważał.

— Ja także sobie powtarzam, że to głupstwo, a przecie okropne te obrazy ciągle mi się w pamięci odświeżają.

— To w skutek kongestji — córka przez zęby wycedziła.

— Tak jest, w skutek napływu krwi do głowy — mąż potwierdził. — Trzeba, Kasiuniu, żebyś się lekarza poradziła.

— Ach! był lekarz, był, przychodził, jak zwykle, do Zuzi. Lepiej byłby jednak zrobił, gdyby się był nie pokazywał, bo mnie jeszcze bardziej zirytował. Wyobraź sobie, ni stąd, ni z owąd, zaczyna coś mówić o tem nieszczęsnem Kalikstowie, a kiedym nadmieniła, że ty, chcąc przyjaciela ratować, niemało tam utopiłeś czasu, pracy i pieniędzy, tak dwuznacznie zaczął uśmiechać się i głową kręcić, że mnie to aż oburzyło. Jak ci się zdaje, Nepsiu, co on chciał przez to powiedzieć?

— Alboż ja wiem, Kasiuniu... Zapewne któryś z moich wrogów musiał mu coś nagadać... Ludzie są tak niepoczciwi. Ja jednak na oszczerstwa uwagi nie zwracam, i zawsze sobie przypominam, że Chrystus Pan na krzyżu niewinnie jeszcze więcej cierpiał. Mniejsza o ludzkie sądy! byle sumienie nasze było spokojne.

— Prawda, Nepsiu, prawda! Ja też całe życie głównie o to się starałam, żebym zawsze miała spokojne sumienie, aby kiedyś, gdy Bóg na sądzie ostatecznym przed swój tron mnie zawezwie, stanąć przed nim z głową podniesioną i odpowiedzieć: Postępowałam według Twoich Świętych Przykazań! Dlatego, jak długo sklep miałam, nikt nie powie, bym kogo bodaj na fenig skrzywdziła; dlatego, jako żona, na włos nie zeszłam z drogi obowiązków; dlatego przykładnie córkę moją wychowałam! I ciebie, mój Nepsiu, przedewszystkiem za to kocham, że postępujesz według sumienia. Gdybyś był innym, nie chciałabym cię widzieć na oczy. Czyste sumienie, moje dziecko— dodała, ku córce się obracając — więcej znaczy, niż majątki i zaszczyty; jest to skarb, którego ceny dotąd nikt nie oznaczył, jest to klejnot...

— Zdaje mi się, że ktoś idzie, bo się klamka obraca! — zawołała córka, uradowana, że może przerwać kazanie matki.

Ledwie to wymówiła, we drzwiach ukazał się Wilhelm Müller, ten sam, którego Ciapkiewicz odwidzał raz we Wrocławiu.

Na głowie miał kapelusz, na jedno ucho fantastycznie włożony, na sobie suknie poplamione i podarte, twarz była trunkiem rozpalona, na grubych ustach igrał mu uśmiech drwiący. Ciapkiewicz, mimo, że się zatrząsł i zbladł jak chusta, nie stracił przytomności. Jednym susem znalazł się przy gościu nieproszonym, aby go za drzwi wyrzucić. Przeliczył się jednak z siłami. Wilhelm łokciem go odtrącił, i szerokiemi swemi plecami drzwi zasłonił.

— Jakto, ojcze? więc tak przyjmujesz swego własnego syna?!

— Precz stąd, natrętniku! ja ciebie nie znam — Ciapkiewicz krzyknął głosem chrypliwym, kurcz bowiem w gardle go dławił. — Precz, albo policję wezwę!

— Proś Boga, żebym na ciebie nie wezwał! Więc tobie się zdaje, że syna mieć można, lecz o tem, by dziecko żyć miało z czego, myśleć nie potrzeba?! Od miesiąca grosza mi nie przysłałeś!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Prezydent p. Mochnacki złożywszy rotę przysięgi odczytaną przez radcę namiestnictwa p. Terleckiego, przemówił jak następuje:

Świetna Rado miejska! Zaszczycony po raz wtóry wyborem na prezydenta miasta Lwowa i zatwierdzony na tym urzędzie przez Najj. Pana, wiem, jak ciężkie przyjmuję na się obowiązki, ale mam nadzieję, że szczera i życzliwa pomoc ze strony świetnej reprezentacji miejskiej i doświadczonych urzędników magistratu ułatwią mi spełnienie mego trudnego zadania.

Prawdziwą otuchą napełnia mię przemówienie JE. pana namiestnika, które zawiera przyrzeczenie życzliwego poparcia moich czynności. Serdeczne składam dzięki za to i jestem przekonany, że poparcie będzie szczere i skuteczne. Liczę też na życzliwość najwyższej władzy autonomicznej tj. wysokiego Wydziału krajowego, którego względów dotychczas gmina zawsze doznawała.

Moi panowie! Program mojej działalności streszcza się w kilku słowach: Oto wspólna praca około dobra gminy i jej mieszkańców przy sprawiedliwem uwzględnieniu słusznych życzeń wyborców. Pod tem hasłem łączmy się wszyscy do wspólnej pracy, do wspólnego celu.

Nie należy nam jednak zapominać, że my reprezentujemy stolicę kraju, należy nam więc dbać o rozwój i rozkwit tego miasta, tak, jak to na pierwszą gminę w kraju przystoi. My powinniśmy przodować i przyświecać dobrym przykładem wszystkim gminom miejskim w kraju, gdyż cały kraj spogląda na nas.

Jestem przekonany, że ten Lwi gród, którego mieszkańcy zawsze się odznaczali cnotami obywatelskiemi i gorącym patrjotyzmem i tym razem niezawiedzie nadziei w nim pokładanych.

Przyrzekam panom uroczyście, że pod hasłem wspólnej pracy około dobra gminy i jej mieszkańców pracować będę o ile mi sił na to starczy i starać się będę przy Boskiej pomocy spłacić dług wdzięczności, który winien jestem świetnej reprezentacji miejskiej i szanownym wyborcom za powołanie mnie na to zaszczytne stanowisko.

A teraz moi panowie: „Cześć temu komu się cześć należy!“ Naszą wolność i swobodę, nasz samorząd zawdzięczamy Najjaśniejszemu Panu. — Dajmyż więc wyraz naszym uczuciom czci i wdzięczności i wznieśmy okrzyk: Niech żyje cesarz i król nasz Franciszek Józef I.!

(Okrzyk ten panowie radni powtórzyli trzykrotnie).

Wiceprezydent dr. Marchwicki Zdzisław złożył przysięgę w ręce prezydenta i wypowiedział te słowa skierowane do gremjum magistratu:

Szanowni panowie! Wyborem świetnej Rady powołany na stanowisko pierwszego wiceprezydenta mam zaszczyt powitać was, panowie, zapewnieniem, że w każdej chwili mojego urzędowania znajdziecie we mnie zawsze gorliwego, chętnego i szczerego współpracownika. Sądzę, że skoro bliżej się poznamy, zaszczycicie mnie waszą sympatją i przychylnością. Będąc od młodości przyzwyczajony do pracy, zapewniam was, że nikt lepiej odemnie nie potrafi uszanować pracy waszej i zasług. W stosunku moim do panów będzie to o tyle łatwiejszem, że każdy z was wyrobił sobie stanowisko takie, iż zawsze głos jego na szali interesów gminy zaważyć musi. Śmiało i pełną wiarą w powodzenie prac naszych raz jeszcze proszę was, panowie, o waszą pomoc i waszą życzliwość.

Uroczystość zakończył p. Apolinary Stokowski, senjor grona radnych, życząc prezydentowi pomyślnych rządów miasta i zapewniając mu poparcie radnych.

KRONIKA.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro w sobotę o zwykłej godzinie. Na porządku dziennym między innemi wybory kilku stałych komisyj a dalej wniosek w sprawie przystąpienia gminy miasta Lwowa jako członka Towarzystwa ochrony Tatr polskich. Wniosek w sprawie sprzedaży p. Winiarzowi pasma gruntu miejskiego w Brzuchowicach.

Na cele dobroczynne urządza pani namiestnikowa dwa przedstawienia amatorskie w salach pałacu namiestnikowskiego. Przedstawienia odbędą się w sobotę i w niedzielę (27. i 28. bm.) o g. 8. wieczór. Strój wieczorowy.

Program składa się: 1. Z komedji hr. Fredry „Pan Benet.“ 2. Z monologu p. G. Fiszera. 3. z komedji francuskiej E. Labiche'a pt. „Laffaire de la rue de Lourcine.“ 4. z komedji francuskiej d'Herville'a pt. „La Soupiere“.

W przedstawieniach tych wezmą udział znane amatorskie siły: pani Konstancja hr. Stadnicka, p. Seweryn Skrzyński i hr. Leon Piniński.

Biletów dostać można w sekretarjacie gal. banku kredytowego ul. Jagiellońska l. 3.

Pożar wybuchł wczoraj o godzinie 3·45 po południu na strychu kamienicy przy ulicy Sobieskiego (róg ulicy Serbskiej), w 10 minutach jednak został ugaszony.

Posiedzenie naukowe sekcji lwowsk. Towarz. lekarzy galic. odbędzie się w sobotę d. 27. kwietnia 1889 o godz. 6. wieczorem w ratuszu na II. piętrze. Porządek dzienny: Kol. dr. Feigel przedstawi preparaty anatomiczne. — Kol. dr. Barącz okaże przyrząd do mobilizacji zrostu kostek słuchowych. Kol. dr. Schram: „O leczeniu chirurgicznem ropnych zapaleń opłucnej.“ — Kol. Lisowski: „O bezboleśnem wyjmowaniu zębów.“ — Kol. dr. Pisek: „O osłabieniu nerwowem serca (Heart starvation) Fothergilla.“

Minister Filip Zaleski opuścił wczoraj miasto nasze, udając się z powrotem do Wiednia.

Pani Adolfina Zimajer wystąpi w teatrze ruskim w Tarnopolu w sobotę 27go bm. w „Dzwonach Kornewilskich“, w niedzielę 28go bm. w „Wesołej wojnie“ i w poniedziałek 29go bm. w „Gasparone“.

Zmarli. Ks. Iwan Paczowski, jubilat, proboszcz w Sołonce, zmarł w 82. roku życia a 56. kapłaństwa, i ks. Emil Kozaniewicz, proboszcz w Bucowie, w 49. roku życia a 24. kapłaństwa.

W czytelni kobiet dziś w piątek, odczyta pan Władysław Woleński, artysta dramatyczny, poemat St. Rossowskiego „Światła“.

Prezentę na grecko-katolicką parafię w Krynicy otrzymał ks. Iw. Kopyściański z Krasnego.

Wysyłanie wychodźców: Z Krakowa donoszą, że odkryto niedawno pokątną ajencję, zajmującą się wysyłaniem wychodźców w Żmigrodzie. Na ślad ajencji naprowadziła okoliczność, że od pewuego czasu najwięcej emigrantów włościan było z pobliskiej gminy Roździela. Okazało się, że sam naczelnik gminy Roździela dawał pożyczki chłopom na emigrację. Ajencję całą prowadziło małżeństwo izraelskie w Żmigrodzie, nazwiskiem Kolber. Umowy spisywano w piwnicy. Kolberów aresztowano.

Henryk Sienkiewicz znakomity autor „Ogniem i mieczem,“ wyjechał na dłuższy pobyt do Abbazji.

Salon odrzuconych obrazów w Wiedniu cieszy się wcale niezłem powodzeniem. — W niedzielę wielkanocną zwiedziło go 709 osób. Dzienniki wiedeńskie wymieniaja obrazy już na tej wystawie zakupione: Ranzoniego, Kasparidesa i Zellnera. Sztukę polską przedstawia w Salonie odrzuconych Tadeusz Rybkowski.

Fabryka sztucznego chrzanu otwartą została w Warszawie. Czego już nie fałszują?!

Zmiany w armji rosyjskiej. Mianowani: dowódca korpusu grenadjerskiego, Stołpin — członkiem komitetu aleksandrowskiego rannych; dowódca 13. korpusu Manzej — dowódcą grenadjerskiego korpusu; dowódca 10. korpusu, Świeczyn — członkiem komitetu aleksandrowskiego rannych; komendant fortecy Kowla, Klem — pomocnikiem dowodzącego wojskami okręgu wileńskiego; dowódca 12. korpusu, br. Taube — pomocnikiem dowodzącego wojskami okręgu kijowskiego; dowódca 9. korpusu, Friede — komendantem warszawskiej fortecy; komendant warszawskiej fortecy Świstunow — dowódcą 5. korpusu; dowódca korpusu Pawłow — dowódcą 7. korpusu; dowódca 5. korpusu, Dandeville — dowódcą 10. korpusu; dowódca 15. korpusu, Biełokopytow — członkiem rady wojennej; naczelnik artylerji okręgu moskiewskiego, Kilchen — komendantem fortecy Kowna; dowódca 7. korpusu, Ellis — członkiem rady wojennej; naczelnik 22. dywizji piechoty Rauch — dowódcą 15. korpusu; naczelnik 40. dywizji piechoty, hr. Tatiszczew — dowódcą 13. korpusu; naczelnik 15. dywizji piechoty Goremykin — dowódcą 6. korpusu; naczelnik 3. grenadjerskiej dywizji, Zwierew — dowódcą 12. korpusu; naczelnik artylerji korpusu gwardji, Owander — dowódcą 9. korpusu.

Sztab 15. korpusu armji, przeniesiony przed kilku miesiącami z Kazania do Warszawy, pomieszczonym został w alei Ujazdowskiej pod l. 1726 g (dom p. Epszteina). Do składu tego korpusu, według nowej organizacji, weszły dywizje: druga piechoty wraz z artylerją, stojącą w gubernji siedleckiej i twierdzy Brześciu litewskim; ósma wraz z artylerją, wyłączona z korpusu szóstego, a konsystująca w Warszawie, oraz guberniach warszawskiej i piotrkowskiej, wreszcie przybyła z moskiewskiego okręgu wojennego trzynasta dywizja kawalerji wraz z artylerją, konsystująca w guberniach siedleckiej i lubelskiej.

Szpieg. W Toruniu d. 20. bm. po południu między godziną 5. a 6. było, jak pisze *Gaz. Tor.*, wielkie zbiegowisko przed komendanturą na Nowem mieście, a następnie i przed ratuszem w rynku staromiejskim. Pod strażą wojskową przyprowadzono bowiem człowieka porządnie ubranego, o którym gruchła wieść, że to szpieg rosyjski, którego schwytać miano na jednym z fortów wysuniętych wraz z rysunkami fortów. Dopiero coś o 9. wieczorem pokazało się podobno, że trzymany pod zamknięciem niebezpieczny człowiek jest sobie po prostu buchalter Kirschstein, pracujący u przedsiębiorcy budowniczego Kampmanna. Wypuszczono go więc natychmiast na wolność, gdy go p. Kampmann rekognoskował. Do pomyłki tej dała powód podobno ta pogłoska, że policja i komendantura toruńska odebrać miały zawiadomienie o wysłaniu czy przebywaniu w Toruniu jakiegoś pułkownika rosyjskiego dla zdjęcia rysunków z tamtejszych fortyfikacji. Równocześnie miano odebrać fotografią owego wysłańca, a Kirschstein miał to nieszczęście, że był zupełnie do tej fotografii podobny.

Drogie medykamenta. Papież Klemens VII. (1523—1534) nadzwyczaj drogo opłacał swoje medykamenta. W przeciągu bowiem dwóch tygodni, w czasie choroby, zjadł on na rozkaz lekarzy za 40 tysięcy dukatów drogich kamieni, startych na proszek — naturalnie bez skutku.

Romantyczna historja. Przed szesnastu laty opuszczał wojsko w Londynie niejaki Kelk, a chcąc jeszcze „uwiecznić“ swój uniform, poszedł do fotografa. Na ulicy przed fotografem stał jednokonny powozik, w którym siedziała 6 letnia dziewczyna. Woźnica zeszedł w celu załatwienia interesów z kozła, gdy w tejże chwili koń się spłoszył. Kelk rzucił się za koniem i po długich usiłowaniach udało mu się pochwycić konia za cugle i przestraszoną dziewczynę uratować od śmierci lub ciężkiego przypadku. Podziękowała odważnemu ekszołnierzowi, zażądała adresu, dodając, że podziękuje mu raz jeszcze, gdy dojdzie do pełnoletności. Otóż w tych dniach otrzymał Kelk, zajęty jako robotnik we Worksop list, ażeby udał się do Manchester. Poszedł i tutaj z dworca odwiózł go dwukonny powóz do domu uratowanego dziecka, które wyrosło dzisiaj w 21 letnią dziewicę. Ugoszczono go hojnie, a na pożegnanie wręczyła mu dziewczyna, która wiele poczyniła starań, aby go odszukać, zegarek złoty i sumę 80 ft. szterl. (Przeszło 800 zł.)

Bulanżysta w tarapatach. Niejaki Cheyssia, zaskarzył tymi dniami Dillona przed sędzią pokoju w Neuilly z powodu niezapłacenia przyrzeczonej mu sumy 170 franków za udział w ruchu wyborczym przed 27 styczniem. Oskarzyciel przedstawił szczegółowo gorączkową czynność, jakiej się oddawał dzień w dzień od 9. do 27. stycznia. W pierwszych trzech dniach musiał on wyuczyć się na pamięć cały tuzin pochwalnych mówek na jenerała Boulangera. Mowy te obliczone były na różne gusty i kierunki polityczne. Klerykałom trzeba było obiecywać zniesienie art. 7., powrót jezuitów, oddanie szkół ludowych napowrót w ręce kongregacyj, unicestwienie Ferryego, Constanza i wszystkich republikanów; orleanistom restaurację królestwa, socjalistom skasowanie kapitału i własności, uprzątnięcie wszystkich pracodawców i właścicieli domów; bonapartystom przywołanie księcia Wiktora i osadzenie go na tronie cesarskim. Obok tych budujących przemówień trzeba było jeszcze wyuczyć się na pamięć znanych piosnek wielbiących Boulangera. Gdy apostoł w ten sposób został przygotowany, musiał od rana do nocy włóczyć się po knajpach i garkuchniach, jeść, pić i wychylać toasty z robotnikami i włóczęgami i głosić wszędzie zbliżenie nowego mesjasza. Czego Cheyssial w tym czasie dokazał in puncto konsumcji wina, piwa, absyntu, rumu i różnorodnych spirytualjów, to według jego opowiadania dochodzi do granic niemożebności. A gdy się napili, naspiewali, nagawędzili, gdy apostoł dostatecznie obałamucił swoich słuchaczów, wtenczas miał zlecenie wybierać z pomiędzy nich najleniwszych, najnikczemniejszych, przekupywać ich pieniądzmi i obietnicami i wieczorem prowadzić ich na zgromadzenia, gdzie mieli wypsykiwać przeciwnika Boulangera, Jacquesa, a w razie potrzeby wszczynać hałaburdy i bójki. Po tych męczących zajęciach nowe pijatyki do późnej nocy, jednem słowem, istne psie życie, a teraz pan „hrabia“ nie chce zapłacić umówionej nagrody! Sędzia pokoju w Neuilly, mając wzgląd na wielkie kłopoty finansowe bulanżystów w danej chwili, zasądził Dillona na wypłatę nie wszystkich 170, ale tylko 30 franków.

Dochody *Timesa.* Proces jaki Parnell wytoczył w Edynburgu *Timesowi*, wykazał po raz pierwszy, jak wielkie są dochody tego pisma, gdyż wykaz ich musiał wydawca przedstawić sądowi na jego wezwanie. Dowiedziano się tedy, że *Times*, który przed 101 laty założonym został przez Johna Waltera I., należy obecnie do przeszło 100 właścicieli, którzy wszyscy są bliższymi lub dalszymi krewnymi założyciela. Pomiędzy nimi znajdujemy dwa niemieckie nazwiska: Teodora Arnima z żoną i Konstantego barona Rothberga również z żoną. Walter, zwany właścicielem *Timesa*, po-

siada tylko $^{2}/_{32}$ części całej wartości tegoż. Stosunek prawny *Timesa* jest niezwykły. Tworzy on rodzaj fideikomisu, z którego korzystają jednak różni uczestnicy. Kierownictwo *Timesa* należy wyłącznie do każdoczesnej głowy rodziny, a więc obecnie do Johna Waltera IV., który jednak całą władzę swoją przelał na najstarszego syna, Artura Waltera. Nikt nie ma tam prawa mięszania się albo kontrolowania zarządu, kierownik jest tylko obowiązanym składać co pół roku rachunki. Otrzymuje on wynagrodzenie roczne w sumie 1000 funtów, pod tym jednakże warunkiem, że dziennik przyniesie przynajmniej 5000 funtów czystego dochodu. Gdyby dochód czysty nie dosięgnął tej cyfry, wówczas za każdych 100 funtów niedoboru strącają kierownikowi 20 funtów. Takiego wypadku jednak nie bywa, gdyż przeciętny dochód czysty *Timesa* w ostatnich dziesięciu latach wynosił 280.000 funtów szterlingów. W ostatnich kilku latach cyfra dochodu była nieco mniejszą, zwiększyły się bowiem znacznie wydatki. Nakład dzienny *Timesa* już przed 10 laty przekroczył cyfrę 100.000 egz.

Naczelny redaktor — obecnie mr. Buckle — pobiera 5000 funtów pensji rocznej. Przeciętne honorarjum za artykuł wstępny wynosi 10 do 12 funtów.

Jak powiedzieliśmy, kierownik co pół roku składa rachunki, co pół roku też wypłacaną bywa dywidenda. Zawsze jednak w kasie pozostać musi suma 55.000 funtów, jako fundusz obrotowy. Pogłoskom, jakoby do współwłaścicieli *Timesa* należał Rotschild lub inny jaki wielki bank, Walter zaprzeczył pod przysięgą. Oprócz hrabiego, spokrewnionego z Walterem, do współwłaścicieli tego dziennika nie należy żaden finansista. Zresztą współwłaściciele nie mają żadnego zgoła wpływu na kierunek pisma, mają prawo wyłącznie tylko do dochodów, tak że właściwie nie można ich nazywać współwłaścicielami, lecz tylko uczestnikami.

P. Mochnacki Edmund, prezydent miasta, był jak wiadomo szereg lat radcą Wydziału krajowego. Zostawszy w poprzedniej kadencji wybrany prezydentem na półtora roku, całkiem naturalnie nie rezygnował ze swej stałej posady. Obecnie po nowym wyborze, pragnąc mieć zupełną niezawisłość zażądał spensjonowania głównie z powodu nadwątlonego wzroku. Prośbę tę załatwił onegdaj Wydział krajowy, przyznając p. Mochnackiemu należną mu pensję.

Dyrekcja teatru lwowskiego po różnych próbach i projektach nareszcie zdecydowała się wysłać na lato operetkę do Krakowa, mianowicie od 1. czerwca. Onegdaj podpisała już umowę z sekretarzem teatru krakowskiego p. Sachorowskim. Dramat ma się udać do Krynicy.

Zmarli we Lwowie: Michał Angielski, obywatel miasta Lwowa, w 34. roku życia. — Edward Janszer, doktor medycyny i c. k. lekarz 15. pułku piechoty, urodzony w roku 1842. — Józef Nagarowski, obywatel miasta Lwowa, w 66. roku życia. — Emil Sulima Popiel, słuchacz praw, w 21. roku życia. — Katarzyna Kopacz, obywatelka miasta Lwowa, w 52. roku życia.

Józef Kenig, zasłużony publicysta warszawski, jak donosi *Kurjer Warszawski*, ciężko zapadł na zdrowiu.

W zborze izraelickim we Lwowie odbyły się onegdaj wybory; prezesem zboru został wybrany Samuel Horowitz; zastępcą Samuel Klaerman, a do wydziału weszli pp. dr. E. Byk dr. Schaff i Jakób Stroh.

Zguba. Marja K. zamieszkała przy ul. Kochanowskiego zgubiła 23. bm. broszkę złotą z szafirową emalją wartości 20 złr.

Wrzekomy szpieg rosyjski. P. Lew Sas Terlecki, były gk. teolog lwowski, który później przeszedł na prawosławie i był w przeszłym roku w Czerniowcach uwięziony pod zarzutem szpiegostwa, został 6. bm. wypuszczony na wolność po półtorarocznem więzieniu. W piśmie doręczonem mu powiedziano, że „śledztwo o zbrodnię zdrady głównej zostaje zastanowione, a oskarżony na wniosek prokuratora ma być wypuszczony na wolność. Mówią — jak donosi *Diło* — że w sprawie p. Terleckiego przesłuchano ok. 800 świadków, spisano ok. 3000 arkuszy protokołów, koszta wyniosły ok. 5000 złr. — i wszystko na nic.

Stypendja z fundacji imienia Stupnickich i Janowskich otrzymali na mocy uchwały Wydziału krajowego uczniowie: 1. Franc. Ksaw. Górski, uczeń III. roku wydz. lekarskiego w uniwersytecie Jagiellońskim rocznie 300 gld.; zaś po 200 gld. rocznie: 2. Emil Jan Paweł trojga imion Bobrowski, uczeń klasy III. gimnazjum św. Jacka w Krakowie, 3. Jan Józef Tytus trojga imion Zielonka, uczeń klasy I. gimnazjum Franciszka Józefa I. we Lwowie, 4. Włodz. Feliks dwojga imion Jankowski, uczeń klasy III. gimnazjum w Tarnopolu. — Dwaj ostatni otrzymali stypendjum z tytułu pokrewieństwa z śp. fundatorem.

Z życia towarzyskiego. W sobotę 27. bm. odbędzie się w kościele św. Antoniego o godz. 6. wieczorem ślub p. Czesława Ładosia, urzędnika rachunk. magistratu z panną Wandą Kościuk, córką Edwarda, kierownika szkoły im. św. Antoniego i Fortunaty z Baronów.

Mianowania. Namiestnik zamianował oficjałów rachunkowych przy namiestnictwie Władysława Romanowicza i Mieczysława Komarnickiego, rewidentami rachunkowymi; asystentów rachunk. Jana Zimnego i Józefa Antoniego Południewskiego, oficjałami rachunk., a adjunkta podatk. Maryana Szymonowicza, tudzież praktykantów rachunk. przy namiestnictwie Emila Pilawskiego i Karola Mgleja, asystentami rachunk., wszystkich przy namiestnictwie.

Nieszczęśliwy wypadek. D. 21. bm. wskutek nieostrożnego obchodzenia się przy strzelaniu z moździerza przez wiejskich parobków koło cerkwi w Terszakowie, pow. rudeckiego, został zabity 6-letni chłopiec, Fed. Sech.

NADESŁANE.

Szirtingi i szifony z fabryki **B. Schrolla Syna w Braunau sprzedaje podług cennika fabrycznego** magazyn ***F. KNAUER i SYN*** we Lwowie plac Kapitulny l. 1.

Ostatnie nowości.

(III. notatka bibljograficzna).

Asnyk A. „Komedja konkursowa“, kom. w 1 akcie 50 ct. Brzeziński dr. J. „O majątku kościelnym i tegoż alenacji w stosunku do Papieża. Kraków 1888. 1 zł. Brunicki br. J. „Ogólne zasady hodowli zwierząt domowych“ podług rozprawy prof. M. Wilkensa. Lwów 1889. 35 ct. Czyński Cz. „O suggestji hypnotycznej w pedagogice“ z 4 ilustr. Kraków 1889. 30 ct. Dygasiński A. „Jak się uczyć i jak uczyć innych“. Warszawa 1889. 1 zł. 30 ct. Dzieduszycki W. „Baśń nad baśniami“ 2 tomy. Lwów 1889. 3 zł. 20 ct. Fedorowski M. „Lud z okolic Żarek, Siewierza i Pilicy, jego zwyczaje, sposób życia itp.“ 2 tomy. Warszawa 1889. 1 zł. 96 ct. Green H. „Brat ociemniały“ powiastka dla młodzieży (od 12 do 15 lat) uwieńczona nagrodą 1500 dolarów. Warszawa 1889. 78 ct. Kleczyński I. „Propinacja i szynkarstwo“, Kraków 1888. 40 ct. Konarski Fr. „Słów kilka w sprawie ojczystego języka.“ Lwów 1880. 20 ct., Kolberg O. „Pieśni ludu z Podola rosyjskiego w latach 1858—62. Kraków 1888. 20 ct., Koziebrodzki hr. W. „Na stanowisku“, obrazek sceniczny w 1 akcie. 40 ct. Kraushar A. „Czary na dworze Batorego“, kartka z dziejów mistycyzmu z XVI. wieku. Kraków 1888. 2 zł. Matusiak Sz. „Jakie ludy mieszkały przy ujściu Wisły w czasach najdawniejszych. Warszawa 1888. 50 ct. „Mignon“, opera w 3 aktach (libretto), Lwów 1889. 30 ct. Niemirycz I. „Filozofja historji narodu polskiego, osnuta na tle dziejów ludzkości“. część I.: Dzieje ludzkości do utworzenia się państwa polskiego, część II.: Dzieje narodu polskiego. 12 zł. Pepłowski S. „Teatr polski we Lwowie“ (1780—1881). 3 zł. Pilat T. „Uwagi nad książką p. S. Szczepanowskiego p. n. „Nędza w Galicji“. Warszawa 1888. 40 ct. „Praktyczny przewodnik dla nauczycieli i dla matek“, opracowała nauczycielka, Kraków 1889. 1 zł. 50 ct. Rostafiński J. „Z Algerji“. Szkice ze świata przyrody, serja II. 3 zł. Rzewuski hr. St. „Młoda Francja“, studja literackie. Kraków 1888. 2 zł. Sokołowski dr. A. „O nowych poglądach na historję polską“, Kraków 1888. 50 ct. Spencer H. „System filozofji syntetycznej. Zasady socjologji“. Tom pierwszy, przekład Patockiego. Warszawa 1889 3 zł. 90 ct. Strzelecki H. „Tablice do obliczania miąższości drzewa. Lwów 1889. 20 ct., Theuriet A. „Wielbiciel prefektównej“. powieść. Warszawa 1889. 39 ct. Ulanowski B. „O pokucie publicznej w Polsce“, Kraków 1888. 1 zł. 50 ct., „Ułatwienia dla uczących się“, opracowała nauczycielka, Kraków 1888. 1 zł. 50 ct. „Uwagi z powodu 3-ch rozbiorów między Rosją a Niemcami przez autora tego Studjum“, Kraków 1880. 1 zł. Wdowiszewski J. W. „Plany międzynarodowego konkursu na teatr w Krakowie. Kraków 1889. 40 ct. Wierzbicki S. J. „Hanka“, powieść podolska, Warszawa 1888. 1 zł, Załuski hr. „Wspomnienia pogrobowe, Kraków 1889. 80 ct. Zdziechowski M. „Mesyaniści i Słowianofile“, szkice z psychologji narodów słowiańskich. Kraków 1888. 2 zł. 40 ct.

Spis nowości zamieszcza perjodycznie **Księgarnia polska** (plac Halicki l. 14), która takowe utrzymuje zawsze po wymienionych cenach na składzie. Katalogi na żądanie rozsyłają się bezpłatnie. Do przejrzenia wysyła księgarnia na żądanie.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Wiedeń 25. kwietnia. Zmowa służby tramwajowej już prawie zupełnie ustała. Ruch tramwajowy jest już dzisiaj regularny. Strajkujący woźnicy wstąpili do służby pod dawnymi warunkami, — otrzymali jednak stanowcze zapewnienie, że wszystkie ich żądania uwzględnione zostaną. Sprawozdania pism z ekscesów ulicznych i o hecach antysemickich są nadzwyczajnie przesadzone. Cały ten ruch nosi charakter przeważnie socjalistyczny.

Dotychczas odstawiono 80 ekscedentów do sądu krajowego.

Deputacja woźniców tramwajowych zostanie dopiero w tych dniach przez cesarza przyjętą.

Budapeszt 25 kwietnia. Rząd czyni zabiegi, aby tegoroczny międzynarodowy targ zbożowy odbył się zamiast we Wiedniu, w Budapeszcie.

Wiedeń 26. kwietnia. Najbliższe posiedzenie Izby poselskiej Rady państwa odbędzie się dopiero 3. maja. Na porządku dziennym jest dalszy ciąg rozprawy budżetowej.

Wkrótce pojawi się *nowa organizacja landwery*, która będzie podzieloną na pułki (nie bataljony) z niemiecką komendą.

Strejk tramwajowy został wczoraj zupełnie ukończony. Ruch jest normalny. Furmanom przyznano 12 godzinny czas służby przy dotychczasowem wynagrodzeniu. Za dobrowolną dodatkową służbę należyć się będzie osobne wynagrodzenie. Zaraz też ustały awantury uliczne jak ręką uciął; lecz chociaż się na nie całkiem nie zanosiło z powodu słoty — pod wieczór wystąpiła wielka siła zbrojna na wszystkich miejscach.

Knczerzy nie będą mieć posłuchania u cesarza. Żywioły reakcyjne usiłują z tego strajku wyzyskać ograniczenie swobody obywatelskiej. Bismarkowska *Nordd. Allg. Ztg.* zachęca do tego. Wczoraj wogóle nigdzie nie zakłócono spokoju publicznego.

Na giełdzie wieczornej kredyty 298·75, lenderbank 242·75, węgierska renta złota 103·12.

Berlin 26. kwietnia. Pisząc o ekscesach wiedeńskich, powiada *Nordd. Allg. Ztg.*: Bezstronna(!) ręka musi energicznemi środkami zapobiedz takim wybrykom.

Na zachodnich punktach granicznych pomnożyli Moskale artylerję. W Inflantach zabronił rząd zakładania nowych szkół niemieckich.

Rzym 26. kwietnia. Według *Opinione* papież udał się do mocarstw z pretensją przywrócenia świeckiej władzy papieża. Ku temu dąży też agitacja zjazdów „katolickich“. Zjazd hiszpańskich katolików, odbyty temi dniami, uchwalił właśnie odpowiednią rezolucję.

Teatr, literatura i sztuka.

Repertoar teatralny. Dziś, w piątek, po raz drugi „Rozkosze wiejskie“, komedja w 3 aktach Traczewskiego. W sobotę „Bal maskowy“, opera w 3 aktach Verdiego. Występ panny Patkiewicz i pana Borkowskiego. W niedzielę popołudniu „Dwaj złodzieje“, krotochwila ze spiewami i tańcami w 3 aktach Anczyca. Wieczór „Książę pan“, farsa w 3 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

(ms) **Opera.** Wczorajsze jedenaste przedstawienie „Mignon“ Thomasa, odbyło się wobec przepełnionego amfiteatru. Fakt ten dowodzi dosadnie, że opera należycie obsadzona i wystawiona, może liczyć na publiczność lwowską, która się nie da zbyć „michałkami“.

Zarówno jak po pierwszem przedstawieniu należy się pierwszeństwo paniom. I tak panna Heller jako Mignon zachwycała prawie bez przerwy słuchaczy. Gdyby tylko panna Heller potrafiła w „Tirollien“ w akcie drugim wlać więcej indywidualności.

Pani Skalska jako Filina zasłużyła w zupełności na oklaski, jakiemi ją darzono, niemniej i pani Radwan, która przepiękny gawot w akcie drugim spiewa bardzo pięknie.

Z przedstawicieli partyj męzkich zasługuje na uznanie jedynie pan Jeromin. Sympatyczny ten basso cantante, potrafił w partję Lotarjusza wlać wiele ciepła i uczucia.

Na koniec pozwolimy sobie zrobić skromną, lecz nie mniej ważną uwagę ad usum delphini.

Sezon operowy ma się już ku końcowi a opera „Mignon“ jeszcze najwięcej dwa razy będzie mogła być przedstawioną. Mamy więc najzupełniejsze prawo zaapelować do kompetentnej dyrekcji, by na przyszły sezon, przedstawiła nam „Mignon“ tak, jak ją Thomas napisał, tj. by Lwów nie uśmiercał biednej a sympatycznej Mignon, lecz wydał ją za Wilhelma, a filutkę Filinę za Fryderyka, chociażby przez wzgląd na to, że tak pięknie spiewa gawota w akcie drugim.

Na tej nowacji, operaby wiele zyskała, a wprowadzenie wesołego a oryginalnego chóru z końcem aktu trzeciego, niezmiernie przyczyniłoby się do powodzenia tej rzeczywiście pięknej opery.

Teatr. Jak już w wczorajszej notatce zauważyliśmy, komedja 3-aktowa p. Witołda Traczewskiego pt. „Wiejskie rozkosze“, w środę po raz pierwszy na scenie naszej przedstawiona, zdradza autora młodego i nieobytego jeszcze ze sceną. P. Tr. napisał już jednę komedję pt. „W Rezerwie“, ale w spółce z p. Wa-

lewskim, którego rutyna sceniczna pozwoliła tej komedji pojawić się na scenie kilkakrotnie. Obecnie zapragnął p. Tr. pójść zamodzielnie i wystąpił z „Rozkoszami“ w pojedynkę. Pomysłowości odmówić p. Tr. nie można. Założenie komedji wcale jest dobre i oryginalne i temat sam, przedstawienie gospodarki mieszczuchów na wsi, gdyby się dostał pod pióro wytrawnego komedjopisarza, mógłby wyrosnąć w komedję, co się nazywa, z rąk młodego pisarza zaś wyszła tylko krotochwila o rozwlekłej akcji, nieprawdopodobnych i niemożliwych charakterach i nie trzymającej się kupy budowie. Z treści sztuki, niżej podanej, poznają czytelnicy, że tak jest w istocie. Radca sądowy, p. Helmer, odziedziczywszy spadek znaczny po wuju, pensjonuje się, kupuje wieś Łuczyn z przyległościami i od trzech miesięcy rozkoszuje się wiejskiem powietrzem, apetytem, rybołowstwem itp. Córki jego Zofia i Helena bawią się wybornie w towarzystwie pp. Rolskich, sąsiadów, z których jeden jest gospodarzem, drugi zaś urzędnikiem, bawiącym chwilowo na urlopie. Ciotka panien Helmerównych, pani Filomena, ma widoki zamienić stan swój staropanieński na małżeński, w czem ma być jej pomocnym p. Dząźkiewicz, stary kawaler i pieczeniarz, polujący na jej posag. Jak p. Helmer gospodaruje, można mieć wyobrażenie z tego, że autor każe mu na konferencji gospodarczej z ekonomem, suszyć grzyby i smarzyć konfitury, pozwala mu się w niemożebny sposób obdzierać przy wypłatach tygodniowych, zarząd nad inwentarzem i gorzelnią powierza córkom kilkunastoletnim itp.

Tak samo poczyna sobie i siostra jego, panna Filomena, która 20.000 zł, cały swój posag, w kilku miesiącach przegospodarowała na kury, kaczki i indyki. Wobec takiego stanu rzeczy konkurent jej, Dząźkiewicz zwija chorągiewkę, jeden Rolski bierze jednę pannę i zarząd zagrożonego majątku; drugi zaś drugą i ucieka z nią daleko od nienawistnych mu rozkoszy wiejskich do miasta. Gdyby autor poprzestał na tej fabule i umieścił ją w ramach jednoaktówki, rzecz mogłaby wyglądać wcale dobrze, p. T. jednak zapragnął dać publiczności za wszelką cenę sztukę na cały wieczór; chcąc zatem celu swojego dopiąć, musiał fabułę rozwodnić; wprowadził kilka figur najzupełniej zbędnych, powtrącał w akcję rozmaite wstawki i upstrzył je szeregiem niefortunnie pomyślanych scen i konceptów. Charakterystyka działających postaci zdradza, iż autor nie brał wzorów z życia, odnosi się to zaś szczególnie do karykaturalnie przedstawionego Helmera, którego trzebaby chyba o brak zdrowych zmysłów posądzać, gdyby taki istotnie miał w świecie rzeczywistym istnieć. W interesie autora też pozwalamy sobie odradzić mu zbytniego gonienia za efektownemi zakończeniami aktów w tym rodzaju jak wczorajsze, a niezgodnemi z najzwyklejszą logiką. Powinien również autor unikać stanowczo przestarzałych i naiwnych sposobów rozwikłań akcji tego rodzaju, jak podsłuchiwania, które dzisiaj mocno rażą. — Jeżeli wytknęliśmy p. Traczewskiemu szereg cały powyższych usterek, to jedynie przez wzgląd na jego talent, w który wierzymy. Pomysł sam dobry i kilka scen tchnących swobodą pisarską i ciepłym swojskim kolorytem, dają nam dostateczną tego rękojmię. Przy pracy usilnej może pan Tr. kiedyś stanąć w szeregu naszych lepszych autorów scenicznych.

Co do przedstawienia samego, p. Tr. powinien być artystom biorącym w niem udział, serdecznie zobowiązanym, świetna ich gra bowiem umiała wybornie wyzyskać wszystkie dodatnie strony jego sztuki. Na szczególne uznanie zasługuje p. Frenkiel, który w postać Helmera wlał tyle humoru i życia, że ją nieco uprawdopodobnił, jakoteż pani Kwiecińska, która znakomitą była przedstawicielką Zofii. Wdzięku pełną Heleną była panna Pysznik, a poprawną ciotką w pretensjach panna Cichocka. Klucznicę przedstawiła z znanym talentem pani Gostyńska. Role męskie spoczywały w wytrawnych rękach pp. Wojdałowicza, Kwiecińskiego, Hierowskiego; epizodyczne zaś przedstawili wybornie pp. Dębicki i Piasecki. *St. B.*

Wiadomości polityczne.

Rzym 18. kwietnia. W sprawie instytucyj dobroczynnych rząd włoski wniósł projekt nowej ustawy, w którym proponuje: 1) skoncentrowanie administracji instytucyj dobroczynnych i dzieł miłosiernych, mających odrębne majątki i odwieczne statuta, w jednem ręku władzy municypalnej miast o ludności do 10.000 mieszkańców; 2) rozliczne zakłady i instytucje pobożne innych, większych miast mają być zjednoczone pod osobnym zarządem lub podzielone na grupy; 3) autonomia ma być zachowaną tylko w wyjątkowych wypadkach. Ta centralizacja ma się odnosić zarówno do starych jak i nowych instytucyj. Cała odpowiedzialność za zarząd funduszów i kierunek zakładów ma być skoncentrowaną w rękach municypiów i rządu. Rada municypalna lub prowincjonalna będzie miała prawo zreformować to lub inne dzieło pobożne i miłosierne, jeśli uzna jego cel i statuta za nieodpowiednie. W razie, gdyby instytucje te opierały się zmianom, prefekt może je w duchu projektowanej ustawy nakazać i siłą narzucić. Osobna komisja parlamentarna rozbiera obecnie ten projekt, który w krótce ma być wniesiony w Izbie.

NADESŁANE.

Niniejszem zawiadamiamy, iż załatwiamy

odstemplowanie losów

w c. k. urzędzie podatkowym.

SOKAL i LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany.

Losy przesłane z prowincji po odstemplowaniu bezzwłocznie odsyłamy.

Blednicę, białe upławy, zboczenia i brak regularności, niemoc mężczyzn, niepłodność kobiet, syphylis, świerzb, piegi, liszaje i wszelkie wyrzuty skórne leczy metodą jedynie racjonalną i tysiąckrotnie wypróbowaną

Dr. DUBANOWICZ

b. lekarz szpitala **„Charité“**, b. lekarz powiatowy etc. etc.

NB. Pacjenci z prowincji raz zbadani mogą kontynuować zaordynowaną kuracją w domu podług szczegółowej listownej informacji i otrzymywać leki pod pseudonimem (dla dyskrecji).

Ordynacja domowa rano od godziny 8—10, popoł. od godz. 2—5, wieczór od godziny 7½—8.

Lwów, ulica Ormiańska liczba 30.

(w parterze na prawo).

Dr. W. KRETOWICZ

lekarz zdrojowy ordynuje od 1. maja przez cały sezon kąpielowy w ***Karlsbadzie***, mieszka jak dawniej „Stadt Warschau“ Kaiserstrasse.

Dobrze i pobudzająco na trawienie działającym i żołądek wzmacniającym środkiem jest od dziesiątek lat najszczytniej znany **„Balzam życia dr. Rozy“** z apteki B. Fragnera w Pradze. Otrzymać można we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. kwietnia 1889.

Hotel WARSZAWSKI, W. Biliński z Siedlisk nowych, M. Wierzbicki z Drohobycza, K. Grek ze Zbaraża, K. Burtmiński z Tarnopola, A. Tazreiter z Wieliczki, L. Gorecki z Krosna, E. Roger z Budapesztu.

Hotel ANGIELSKI. A. Antonowicz z Szypowiec, M. Majeranowski z Krotoszyna, K. Udrycki z Stanisławki, F. Daniłowicz z Żółkwi, J. Lewicki z Tłustego, A. Babicz z Jazłowca.

Hotel ŻORŻA. M. hr. Borkowska z Mielnicy, J. hr. Sarnowski z Byszowa, R. Hodermann z Kolonji, E. Grossmann z Neuchatel, J. Rakowski z Hermanowic.

Hotel EUROPEJSKI. W. Sejk z Kołomyi, S. Tomberg z Podwołoczysk, D. Hirschbein z Drużyn, C. Romünder z Remscheidt, K. Zalewski z Rosji, A. Głogowski z Bojarca, N. Żurowski z Berezka, H. Herschmann z Wiednia, J. Flohr z Berna.

Hotel KRAKOWSKI. M. Biesiekierski z Wyrowa, W. Hrab z Tarnopola, D. Hanuszczak z Komarna, R. Filipek z Przemyślan.

Hotel LANGA. G. Gamski i W. Jaworski z Przemyśla, B. Gottesmann z Wygody, F. Filar z Staregomiasta, B. Politzer z Wygody, L. Metzger ze Stanisławowa, A. Bade z Hamburga.

Hotel KUHNA. W. Holinaty z Bolechowa, L. Łopatyński i W. Ilasiewicz z Lwowa, B. Kurdydyk z Tołszczowa, G. Koncewicz z Zawoja, O. Krynicki z Dębrowicy.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa 2·20 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany codziennie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróży do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt. w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 30 cent., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu. we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Lwow, z Izby handlowej

25. kwietnia 1889.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolei galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	206 —	209 25
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	235 75	239 25
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	100 20	101 20
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	103 15	104 15
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 —	98 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 65	101 65
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	100 65	101 65
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	93 50	94 50
Tow kred gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	98 10	99 10
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	93 —	94 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		57 50
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	104 30	105 30
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	95 10	96 —
Losy.		
Miasta Krakowa	26 25	28 —
„ Stanisławowa	38 50	41 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleonder	9 47	9 57
Półimperiał	9 78	9 88
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
Rubel rosyjski papierowy	1·26 25	1 28·25
100 marek niemieckich	58 30	59 30

Kurs giełdy wiedeńskiej.

	dzisiejsze	z dnia poprzedniego
Wiedeń, 25. kwietnia 1889.		
Akcje węgierskie banku kredytowego	307 —	306 —
„ Banku anglo-austrjackiego	130 30	130 80
„ Unionbanku	231 50	231 50
„ kolei Karola Ludwika	207 50	207 25
„ kolei północnej	260 75	260 —
„ kolei południowej (Lombardy)	105 —	106 75
„ kolei państwowej	245 50	245 75
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	236 75	236 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	186 50	187 —
Losy komunalne wiedeńskie	148 25	148 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	114 75	114 50
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	104 75	104 75
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	—	241 70
Renta węgierska złota 4 proc.	242 50	103 15
Akcje Bankvereinu	102 90	111 60
Rosyjski rubel papierowy	111 60	127 37
Losy premjowane węgierskie	127 25	—
Akcje kredytowe	—	298 50
Akcje kolei Karola Ludwika	297 87	—
Akcje kolei południowej	—	—
Napoleondory	—	—
Berlin, dnia — 1889. (godz. 5. min. 35 pop.)		
Rosyjski rubel papierowy		
Akcje austrackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardy)		
Rosyjska pożyczka wschodnia		

Po cenie zniżonej dla prenumeratorów „Kurjera Lwowskiego“ są do nabycia w administracji „Kurjera“ następujące **powieści:**

Fortuna, przez *Kiellanda*, z norwegskiego 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50).

Książe i Żebrak, przez *Marka Twaina* 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50 ct.)

Na Dnie. Studjum społeczno-psychologiczne (obrazek z życia galicyjsk.) przez *Iwana Franko* . . . . . 20 ct.

Kusiciel. Nowelka (na tle stosunków irlandzkich, przez *Michała Wołowskiego* 10 ct.

Koszta przesyłki „Kusiciela“ 2 ct., dwu książek z wyżej wymienionych 5 ct.; wszystkich razem 10 ct.

Oprócz tego są do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego“:

Pieśni i Melodje narodowe (z nutami). Nakład Księgarni Polskiej, Lwów, 1888 po 60 ct.

Plany miasta Lwowa po 10 centów.

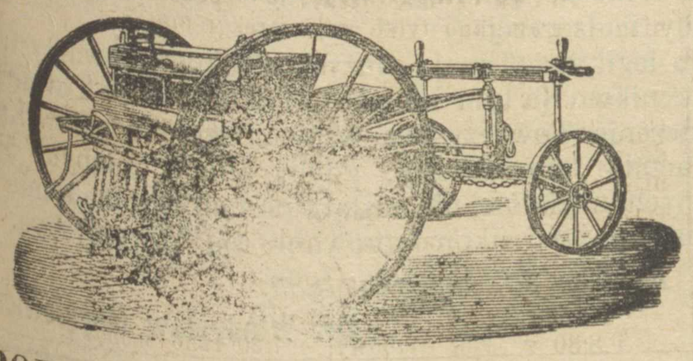

HIPOLIT ROGOWSKI w Tarnopolu

Na zbliżający się sezon poleca swój znany

krajowy warstat mechaniczny wraz z lejarnią metalu **dla maszyn i narzędzi rolniczych.**

Urządzony podług teraźniejszych wymogów, zaopatrzony we wszelkie pomocnicze maszyny i pędzony siłą konną. Przyjmuje wszelkie **reperacje maszyn i narzędzi rolniczych, gorzelń, młynów i tartaków które wykonuje najdokładniej i szybko po możliwie najniższych cenach.**

Równocześnie dziękuje mym Szan. P. T. odbiorcom za dotychczasowe względy i zaufanie i polecam się jak najuniżeniej na przyszłość prosząc o łaskawe **wczesne zgłoszenia.**

Zakład ogrodniczy Antoniego Kuczka

w Stryju, ulica Pańska

poleca

Róże na sprzedaż w najnowszych gatunkach; wysokopienne szczepione 12 szt. 6 zł. średniopienne 4 złr. niskopienne 3 złr. pod gwarancją; również i inne artykuły ogrodnictwa.

OPUŚCIŁO PRASĘ CZESŁAWA CZYNSKIEGO

O suggestji hypnotycznej w pedagogice

Str. 36 z 2 illustracjami—Cena 30 ct.

Tegoż: **Magnetyzm i Hypnotyzm** z 12 illustr. — Cena 1 złr., z przesyłką o 15 ct. więcej

Skład gł. G. Gebethner i Sp. Kraków.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Program robotników.

(O szczególniejszym związku pomiędzy spółczesnym okresem historycznym a ideą klasy robotniczej). Odczyt Ferdynanda **Lassale'a,** wydanie IVte. — Cena 30 ct. z przesyłką 35 ct. Nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie

Fr. Stupnicki

Lwów, Żółkiewska 73.

Uprzejmie poleca siewniki, ogartywacze, wózki i koleje przenośne dla gospodarstw. Dla kamieniołomu i cegielń kółka o **hartowanych** obwodach, bardzo praktyczne w użyciu, narzędzia wiertnicze kanadyjskie.

Wzywam pp. **Józefa i Marję Rozborskich** w **Rustweczku** poczta **Mościska,** do zwrotu zaciągniętego przed 5-ciu laty długu.

Józef Cichocki w Krakowie.

Zarząd kultury rozpłodowych

KARTOFLI

w Chlebowicach swirskich poczta Swirz, rozsprzedaje za zaliczką najlepsze gatunki kartofli złożone tu podług czasu dojrzewania 1. Alfa, 2. Peachblow, 3. ośmiotygodniowa, 4. Amerykan biały, 5. Magnum bonum Suttona, 6. Edelstein Richtera, 7. Eos Paulsena, 8. Achilles pastewna, 9. Champion gorzelniana, 10. Andersen gorzel., 11. Seed gorzeln.; 12. Alma pastewna. 5 kilo w jednym lub więcej gatunkach 60 ct., 50 kilo 5 zł.

Owies Nubian bardzo plenny, brunatny 5 kilogr. 1 złr. 20 cent., 50 kilogr. 10 złr.

Klemens Fedunio b. introligator c. k. Biblioteki Uniwer. Jagiell. poleca swój Zakład introligatorski i galanteryjny przy ulicy Akademickiej l. 8. we Lwowie. 412

„Praca“

pismo poświęcone sprawom klas roboczych wychodzi

we Lwowie od lat 12-stu

Przedpłata wynosi kwartalnie 50 ct., z przesyłką poczt. 60 ct.

Przedpłatę i wszelkie listy uprasza się nadsełać pod adresem: **Redakcja „Pracy“ Józef Daniluk ul. Batorego 28.**

Białość, świeżość i delikatność twarzy otrzymuje się po kilkakrotnem użyciu

HELIANTYNY

Cudowny ten środek jest specjalnym wynalazkiem

Jana Ihnatowicza

magistra farmacji i chemika sądowego, właściciela fabryki perfum i mydeł toaletowych 1604a

we Lwowie ulica Kopernika liczba 3., w Krakowie, Sukiennice l. 20., w Czerniowcach, Rynek l. 2.

KSIĘGARNIA

skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycja pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

otrzymała na główny skład

ZARYS

Patologii i Terapii Chorób żołądka

napisał

Dr. W. Jaworski

Docent uniwersytetu Jagielloń.

Cena 1 złr. 80 ct.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Złr. 100.000 do wygrania już 15. Maja b.r. **PROMESA na LOS CISY** tylko za **2** złr. i **50** ct. W KANTORZE WYMIANY **KITZ i STOFF** Lwów, plac Halicki l. 1. Zlecenia z prowincji wykonuje się bezzwłocznie i na żądanie za zaliczką pocztową.

Każde wino przed kupieniem można gratis próbować. Ogromny zapas win i wódek poleca najtaniej handel **Wojciechowskiego Chorążczyzna. Wino stołowe** bardzo dobre czyste naturalne **1 litr 44, flaszka 40 ct., Zieleniaki** wyborne po **55, 65 i 80 ct., Hegelayer** stary **90 ct., Samorodner 90 ct. zł. 1, 1·20, Maślacz złr. 1·20, 1·50 i 2, Retzer 40, Weidlinger 65, Nusberger 65, Wöslauer 80, Klosterneuburge 90, Pfälten zł. 1·30, Goldek (Schlumberger) zł. 1·25, Donauperle zł· 1·50,** oraz francuskie, reńskie, Hiszpańskie i Szampański. **Wyborny** miód 50 ct. flaszka. **Piwo pilzneńskie** odstałe flaszka 20 ct. zwrot za flaszkę 3 ct. **Wódki: Kminkowa, wiśniowa, pomarańczowa, złotopłyn, różówka** cała flaszka 75, ½ flaszki 40 ct. **Ratafia, dereniówka, pomarańczówka** hr. Drohojowskiego, **Jarzębiak, jarzębinka, gdańska itp.**

Maszynista i ślusarz poszukuje miejsca na prowincji lub do fabryki tak w kraju jak i zagranicą. Ul. Św. Piotra 17. 2131

Najlepsze Kasy ogniotrwałe

Najlepszego systemu

z fabryki

F. BLAŻICEK

w Wiedniu

utrzymuje na składzie i sprzedaje **najtaniej**

DOM KOMISOWY

N. BRANDLER

we Lwowie

ulica Karola Ludwika 11.

Powozik półkryty, używany, w dobrym stanie do sprzedania. Ulica Pańska 16. wiadomość u dozorcy. 2128

Mleczarnia przy ulicy Akademickiej Nr. 26. poleca wyśmienitą kawę, obiady i kolacye smaczne i zdrowe na świeżém maśle. P. abonentów przyjmuje po umiarkowanych cenach z szacunkiem A. K. 2129

Obficie zaopatrzony salon mód, kapeluszy damskich, modelów wiedeńskich i paryskich przy ul. Hetmańskiej l. 12. I. piętro przyjmuje też przerabianie i ubieranie kapeluszy i fryzowanie włos. 2122

Do pierwszorzędnego handlu korzennego i win na prowincji, w mieście liczącem 30.000 mieszkańców, potrzebny jest zaraz mężczyzna w sile wieku, obeznany gruntownie z prowadzeniem handlu korzennego, jako dysponent. Kaucja wymagana 2—3.000 złr. Warunki bardzo korzystne a pierwszeństwo w sprawie nabycia handlu zapewnione. Bliższej wiadomości udziela p. Fr. Wierzochowski w Administracji „Czasu“ w Krakowie. 2132

Nauczycielka młoda do ośmioletniej dziewczynki na wsi pożądana. Wymagany poprawny język francuski i gra na fortepianie. Zgłoszenia przyjmuje do soboty lokatorka pierwszego piątra Chorąszczyzna 13. 2131

Kto się podejmie ułożyć doskonale młodego legawca do polowania polnego i błotnego, zechce przesłać adres pod literą: L. M. Administracja Kurjera. 2134

Kasy ogniotrwałe!

Simona Degen 17. Jagiellońska.

Za pośrednictwem administracji „Kurjera Lwowskiego“ można nabyć: Wspomnienia więźnia (1876 — 1885) napisane przez Florjana Bohdanowicza (Lwów, 1888, str. 461) za złr. 1·30, z przesyłką 1·40. 2087

Pierwszą fabrykę tutek cygaretowych **klejonych żelatyną** pod firmą „całusek“ otworzyła swój główny skład przy ulicy Batorego l. 8. Poleca swe wyroby po nader niskich cenach. 2125

Poszukuje się bardzo rzetelnej kucharki od 1. maja, któraby umiała bardzo dobrze gotować, wiek obojętny. Zgłaszać ulica Zyblikiewicza l. 16. 2. piętro. 2137

Farby olejne gotowe do użytku tanie i dobre u Alojzego Hübnera, Lwów, ulica Karola Ludwika 13. 470

Młody mężczyzna poszukuje znajomości również młodej panienki w poważnym celu. Adres W. B. restante. 2139

Mężczyzna inteligentny, młody, na stanowisku i z majątkiem, poszukuje osobę inteligentną, młodą na zarządczynię domu. Względy matrymonialne później niewykluczone. Fotografia pożądana. Łaskawe bezzwłoczne zgłoszenia pod lit. „A. K. Z poste restante Chyrów“. Dyskrecja i ewentualny zwrot zgłoszeń poręcza się honorem. 1140

Buldoczka wielka, 4-letnia, koloru tygrysiego, z halsztukiem bez marki, zginęła w środę o 5-tej godzinie. Oddać należy ulica Jagiellońska 12. p. hr. Jabłonowskiemu, gdzie otrzyma nagrodę. 2141

Zgubiono broszkę złotą, kręconą w węzeł z amalią szafirową. Znalazca zechce się zgłosić w administracji Kurjera. 2142

Hotel Stadtmüllera we Lwowie, ulica Krakowska l. 9. potrzebuje londinera. Zgłosic się do właściciela między 8 a 9 z rana. 2143

Ostrzeżenie! Upraszam P. T. łaskawą klientelę moją, aby nie dawać nikomu próżnych butelek z wina, gdyż ja po takowe nikogo nie posełam. Ludwik Stadtmüller. 2144

Rządca ekonomiczny, lat 38 żonaty, z ośmnastoletnią praktyką z trzech posad w pierwszorzędnych majątkach w Galicji poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia „Agronom“ poczta Krakienice. 2146

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

7, 6, 4, 2, 1 pokój z przynależytościami, **pokoik kawalerski, sklep** wynajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera** ulica Brajerowska 10. 2021

Trzy pokoje z nyżą, kuchnią do najęcia na dole 9. ulica Kalecza. 2147

Pokój kawalerski do najęcia od 1. maja ulica Kościuszki 7. 2098

Ulica Pańska 11. pierwsze piętro front, balkon, 4 pokoje, nyża, garderoba, kuchnia. Tudzież 2 pokoj-frontowe, kuchnia zaraz do najęcia.

Całe pierwsze piętro 7 pokoi i kuchnia z przynależytościami. Ulica Sykstuska nr. 60 zaraz do najęcia. 2104

Pokój frontowy z kuchnią i przynależytościami. Koralnicka 8. 2123

Boczna ulica Zimorowicza 7. salon, pokój, przedpokój razem lub osobno do wynajęcia. 2136

3 pokoiki, kuchnia. 1. piątro Długosza (Kurnicka) 21. 2130

Do najęcia 2 pokoje z kuchnią ulica Kopernika 22. 2138

Greislerei, mieszkanie, piwnica zaraz do najęcia ul. Żółkiewska 53. 2145

Masło doskonałe kuchenne po złr. 4·50, deserowe niesolone po złr. 5·— paczka 5-kilowych z opakowaniem franco rozsyła **Zarząd dóbr Nowe-sioło** pod Stryjem. 183

Fabryka świec woskowych i blichowania wosku

FRYDERYKA SCHUBUTHA

we Lwowie, Rynek l. 45.

poleca nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd *najpiękniejszą i najtrwalszą*

MASĘ DO ZAPUSZCZENIA PODŁOGI

w pięciu kolorach

Nr. **0** biała — Nr. **1** jasno-żółta — Nr. **2** jasionowa — Nr. **3** orzechowa — Nr. **4** mahoniowa.

Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

Uwaga. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw mojej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia, przestrzegam więc przed zakupnem takowych.

Do wyrobu octu

poleca się pod gwarancją **chemicznie czysta 80% Essencja octowa** (kwas octowy, ekstrakt octowy). Do 40 litrów wody wystarczy 1 kilogr. tej essencji, aby zrobić dobry, przyjemny ocet.

Cena przy odbiorze 50—100 kilo, za kilo zł. —·88
„ „ „ 25—50 kilo, „ „ „ —·95
„ „ „ mniejszym (przynajm. 10 kilo) „ 1·—

franco do wszystkich stacyj. — Próbki na żądanie gratis i franco. Ajentów do sprzedaży angażuje się we wszystkich większych miastach. Specjalność: Echtes Klettenwurzel-Haaröl za kilo 2 złr.

Z uszanowaniem **Emil W. Wünsch**
Tetschen a. d. Elbe.

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR

Le DRAPEAU NATIONAL

SZTANDAR NARODOWY

prawdziwy francuzki

PAPIER DO CYGARETEK

BARDZO CIENK.

pp. Cawley & Henry

W PARYŻU

UNIKAĆ FAŁSZERSTW i NAŚLADOWNICTWA

SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: Otto Kanitz & C°, I Stoss im Himmel, 3, w WIEDNIU.

L. 418.

Ogłoszenie.

Wydział Kasy Oszczędności miasta Tarnopola postanowił uchwałą z dnia 11. Kwietnia r. b. zniżyć stopę procentową od wkładek z $4\frac{1}{2}\%$ na 4% od sta.

Począwszy od 1. Czerwca 1889. oprocentowywać więc będzie Kasa Oszczędności miasta Tarnopola wszystkie wkładki tak dawniejsze jakoteż nowo przybywające **po 4% (cztery od sta)** w stosunku rocznym.

Postanowienia dotyczące kapitalizowania półrocznego odsetek narosłych, terminów wypowiedzenia i wypłaty wkładek za eskontem pozostają nienaruszone.

O tem zawiadamiamy wszystkich interesowanych po myśli §. 10. statutu tutejszego z tym dodatkiem, że właścicielom wkładek przysłuża prawo odebrać takowe za wypowiedzeniem w terminie upływającym przed dniem 1. Czerwca r. b.

Dyrekcja Kasy Oszczędności.

Tarnopol dnia 14. kwietnia 1889.

Koźmiński.

Przeciw wszystkiem owadom co tygodnia świeże posyłki

Proszku Andela i Zacherla.

(Insectenpulver von Andel und Zacherl)

otrzymuje i poleca

Alojzy Hübner Lwów

ulica Karola Ludwika l. 13.

Handel

Karola Bałłabana

we Lwowie

poleca

świeży transport

chińsko-rosyjskiej

HERBATY

ciemno naciągającej, wonnej i aromatycznej.

Pół kilograma	zł. ct.
Congo cesarskiej	2'—
Familijnej	3'—
Melange de Moskau	4'—
Imperial	5'—
Souchong w oryginalnem opakowaniu	4'—
Wysiewek własnych	1'70
Ciast angielskich do herbaty	1'20

Wynalazek p. LESUEUR

w Paryżu

EAU ALLEMANDE

Na spędzenie piegów i liszai, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć. Dla uniknienia fałszerstwa i naśladownictwa wymagać należy marki ochronnej Stowarzyszenia francuskiego *Union des fabricants* na każdym flakonie.

Do nabycia w Paryżu u p. Gastelier, 47 rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie skład prawdziwej wody znajduje się wyłącznie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Zygmunta Ruckera.

Lakier

na kapelusze słomkowe

w kolorach:

czerwonym, niebieskim, granatowym, bronzowym, czarnym, zielonym i tp.

jakoteż i **pędzle** do tegoż poleca handel

Józefa Hankego

we Lwowie, Rynek l. 38. pod „Czarnym Psem“.

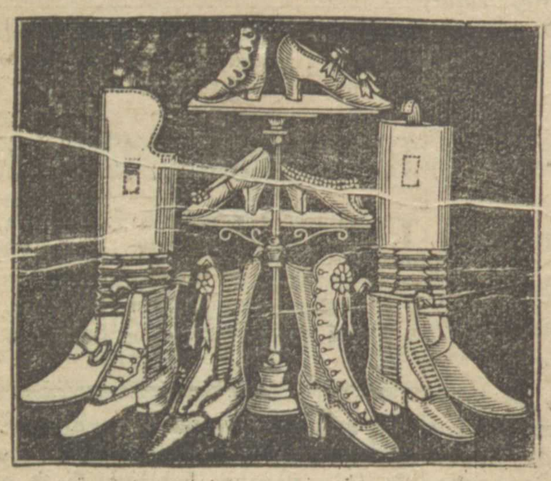

11. Ulica Halicka 11.

Z powodu zwinięcia handlu

zupełna wysprzedaż obuwia wiedeńskiego

poniżej cen fabrycznych.

11. Ulica Halicka 11.

naprzeciw domu kapitulnego.

C. k. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą. 763

Pierwsze ogólne zgromadzenie **Towarzystwa ochrony Tatr polskich**, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną odpowiedzialnością odbędzie się w Krakowie dnia 27go kwietnia b. r. o godzinie 4tej po południu w sali obrad Rady miejskiej, na które w myśl §. 54 statutu tego Towarzystwa zapraszam.

Porządek obrad następujący:

1. Wybór przewodniczącego;
2. Sprawozdanie komitetu wykonawczego i ewentualnie zmiana statutu;
3. Wybór 9ciu członków Redy nadzorczej; wreszcie
4. Wnioski komitetu wykonawczego względnie wybór nej Rady nadzorczej.

Do legitymacji mają służyć członkom Towarzystwa ich pełnomocnikom (a tym może być tylko członek Towarzystwa), poświadczenia Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie na wpłacone tam udziały; gdyby jednak niebyło 500 tam wpłaconych udziałów, nie nastąpi na tem zgromadzeniu wybór Rady nadzorczej i ukonstytuowanie się Towarzystwa.

Kraków 10. kwietnia 1889.

Dr. Władysław Markiewicz.

Mączka pożywcza dla dzieci

I. wiedeńskiej fabryki mączki pożywczej dla dzieci

Franciszka Giacomelli

która jako **niezrównany środek pożywczy** dla **niemowląt** celem **zupełnego zastąpienia mleka matczynego** przez **pierwsze znakomitości w kraju i zagranicą** chlubnie jest uznaną i polecaną, a z powodu swej znakomitej **siły pożywczej** tak prędko ogólnie ulubioną została, wypada dla **niemowląt dziennie tylko po 5 centów.**

Do nabycia we Lwowie w aptece Piotra Mikolascha.

Cena wielkiej puszki 80 ct., małej puszki 45 ct. z opisem użycia.

ZAKOPANE

ZAKŁAD WODOLECZNICZY Dr. Chramca.

Otwarty przez cały rok.

Codzienne utrzymanie w zakładzie wraz z kuracją od 3 złr. 50 cent. Poczta, telegraf, apteka na miejscu. — W zakładzie hydropatja, kąpiele borowinowe, mięsienie, elektryzacja. — Kręgielnia, bilard, gimnastyka, bibljoteka, czytelnia — Powozy do stacji kolejowej w Chabówce.

Galicyjski

Bank Kredytowy

począwszy od dnia 12. Lutego 1889 r.

wydaje

$4\frac{1}{2}\%$ Asygnaty Kasowe

z 90-dniowem wypowiedzeniem i

4% Asygnaty Kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **5% Asygnaty Kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od 15go Maja 1889 po $4\frac{1}{2}\%$.**

Lwów dnia 11. Lutego 1889.

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179.

Papier z fabryki Czerlańskiej.